№ 85 — Rocznik XIV. Niedziela, 14 kwietnia 1872.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi ś. Marcin No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów:)
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny by frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie niemieckiem 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajenturyy, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą pp. Havas, Lafittte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajoński, — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

**POZNAŃ,** 13 kwietnia.

Po popłochu wywołanym niepokojącémi wiadomościami z Petersburga, uwaga dzienników wiedeńskich na nowo skierowaną została na wybory w Czechach, gdzie niestety co raz większe widoki otwierają się dla stronnictwa rządowego, a to dzięki najnielegalniejszym działaniom wierno-konstytucyjnych.

Z tamtéj strony Litawy oczekują niecierpliwie mowy tronowéj, którą cesarz Franciszek Józef zamknie tegoroczną sesyę parlamentu węgierskiego. Mowa ta ma zawierać ustępy rzucające światło na zewnętrzną politykę monarchii austryacko-węgierskiéj.

Dzienniki wiedeńskie zajęte ciągle mową tronową cesarza niemieckiego, dla któréj nie mają dość pochwał, porównywając ją zarazem z przemówieniem pana Thiersa, mianém przy zamknięciu Zgromadzenia narodowego w Wersalu. Że na tém porównaniu wyszedł jak najgorzéj p. Thiers, „stary lis, gaduła i nieznośny wyjadacz“ jak go łaskawie nazywają niektóre organa wiedeńskie, łatwo się domyśleć. „Mowa cesarza niemieckiego, piszą one, jest obrazem niemieckiéj uczciwości, prostoduszności i innych zalet, jakiemi zasłynął naród niemiecki, mowa pana Thiersa — to wyskok blagi francuzkiéj, zarozumiałości, nieuctwa i mydlenia ludziom oczu“ i t. d.

Jak niedawno rząd włoski wystąpił z pretensyami do gabinetu austryackiego, żaląc się, iż tenże pozwolił w Izbie wyższéj p. Schmerlingowi uderzać na Włochy, tak teraz z równémi żalami wystąpił do rządu belgijskiego na ministra spraw zewnętrznych p. Aspremont, który w czasie rozpraw nad kwestyą obsadzenia poselstwa przy dworze papiezkim, miał użyć wyrażeń, ubliżających rządowi włoskiemu. Gabinet brukselski żadnéj jeszcze w téj mierze nie udzielił odpowiedzi.

Sąd polubowny w sprawie „Alabamy“ zbierze się 15 b. m. t. j. w poniedziałek. W ten sposób niezawiodły nas oczekiwania, że sprawa ta załatwioną zostanie pokojowo.

Mamy już przed sobą urzędowe dane z wyborów w Hiszpanii. W Kortezach zasiędzie przeto 230 rządowych a 121 opozycyjnych deputowanych. Wypadki hiszpańskie śledzi przedewszystkiém nader bacznie prasa angielska. — Times w powołaniu do gabinetu jako ministra wojny jen. Zabelę upatruje silne postanowienie rządu położenia raz tamy wszelkim rewolucyjnym zachciankom. A że na tych nie braknie, wymownym jest dowodem wiadomość o drobnych oddziałach karlistowskich i skonfiskowanie wielkich zasobów prochu i broni na granicy francuzkiéj.

Wczoraj przybył do Carogrodu ks. Fryderyk Król i spotkał się tutaj z w. ks. meklemburgskim. — Wiadomość o ustąpieniu z gabinetu tureckiego ministra skarbu Jussufa Beya okazała się mylną.

Biskupi niemieccy już ukończyli swe obrady w Fuldzie. Obrady odbywały się sekretnie, niewiadomo nam przeto jakie zapadły tam uchwały. List pasterski wydany wspólnie przez dostojników biorących udział w konferencyach może pouczy o powziętych tam uchwałach.

## Opinia publiczna niemiecka.

Kreśląc przed tygodniem właśnie na témże samém miejscu uwagi o stanowisku naszém w obec swoich i nie swoich, zastrzegliśmy sobie pod koniec prawo odezwania się jeszcze w téjże saméj sprawie, rozpatrując się w niéj z innéj strony. I otóż korzystamy dzisiaj z tego prawa, by w kilku słowach zastanowić się nad postawą względem nas i żywiołu naszego, opinii publicznéj i prasy niemieckiéj, zastanowić się z wszelką przedmiotowością, z wszelką nawet pobłażliwością, co nam tem łatwiéj przychodzi, iż rozglądając się w dziejach opinii publicznéj niemieckiéj z ostatnich kilkunastu lat, znajdujemy się istnie w położeniu ojca owego abecadłowego Kasperka, ojca, który pokazywał synowi pod koniec roku zmieniające się z każdą nową porą zachcianki i życzenia. Ów chłopiec figurujący w naszych elementarzach zdziwił się niepomału nad łatwością i szybkością swych przeróżnych zmienności; nie wiadomo nam, czy w podobny sposób zdziwi się opinia niemiecka, liberalnego naturalnie, jak pospieszamy dodać, autoramentu, ale, żeby miała do tego wszelki powód, powinnaby ją przekonać prosta reminiscencya jéj tyle rozmaitych i różnorodnych ostatniemi czasy kolei. W obec owych petycyi górnoszląskich, domagających się usunięcia „polszczyzny“ jako żywiołu, przeszkadzającego prawdziwemu rozwojowi światła, cywilizacyi i postępu; w obec owych poważnych wywodów postępowych organów, jak National-Zeitung, Volks-Zeitung, nie mówiąc o naszych poznańskich przyjaciółkach, iż nareszcie trzeba się rozprawić „z agitacyą“ polską i przywrócić niemczyźnie w Prusach Zachodnich i W. Księstwie Poznańskiém należne jéj „prawa“; w obec tego całego „ukrzyżuj, ukrzyżuj“ „liberalnéj“ opinii publicznéj niemieckiéj, odzywającéj się nagle bez powodu i bez zaczepki z naszéj strony przeciw nam, warto może rozpatrzeć się w charakterze i przemianach téjże opinii, a tém samém przypomnieć jéj potroszę obowiązek i potrzebę pewnego upamiętania. Rozbiór nasz nie dosięgnie i nie tyczy owéj idealnéj epoki, kiedy wielka masa narodu niemieckiego, idąc za głosem szlachetnych i szlachetnie myślących moralnych przewódzców, entuzyazmowała się dla nas w r. 1831 i 1848 w imię postępu i wolności, a kiedy dzisiejsze „ukrzyżuj,“ brzmiało z ust całych Niemiec nie mniéj donośnym hosannowym chórem. Wolimy przenieść się od razu we współczesność kilkunastu lat co tylko ubiegłych i zapytać, jakie téż były jéj prądy i kierunki. Rezultat, jaki się ztąd przedstawi, nie będzie się prawdopodobnie przedstawiał w zbyt pochlebném świetle, chociaż będzie ścisłym tylko wynikiem faktycznéj prawdy. — Nie ma narodu ucywilizowanego świata, któryby w dziedzinie indywidualnéj pracy, przemysłu, sztuki i nauki przewyższał naród niemiecki. Z drugiéj natomiast strony, nie znamy narodu ucywilizowanego świata, któryby w sprawach i zapatrywaniach się polityki był mniéj samodzielnym, miał mniéj wyrobione trwale poglądy, ulegał więcéj wrażeniom i wpływom, zwłaszcza pochodzącym z góry. Opinia publiczna, wzrastająca na podobnym gruncie przedstawia widowisko godne chorągiewki na dachu, obracającéj się grzecznie według powiewów codziennie inaczéj wiejącego wiatru. Któżby nie pamiętał, jak w r. 1859, gdy pierwsze zastępy francuzkie przechodziły Alpy, by oswobodzić Włochy z pod jarzma austryackiego, liberalizm niemiecki gardłował za niespożytém prawem traktatów europejskich, jak opłakiwał klęski Austryaków, jak nareszcie wpływ opinii publicznéj wtórował rządom niemieckim w zarządzonéj mobilizacyi kontyngensów związkowych, by czasem tylko program cesarza Francuzów nie spełnił się dosłownie a Włochy nie były wolnemi aż po Adryatyk? W siedm lat późniéj, nie dłużéj, zmienia się radykalnie widowisko. Opinia liberalna Niemiec piorunuje przeciw Austryi, reprezentanta strupieszałych traktatów, które wielkość i wolność niemieckiéj ojczyzny na uwięzi trzymają i wygląda z tęsknotą nadziei przymierza tych samych Włoch, którym tak niedawno jeszcze dobrodziejstw jarzma austryackiego życzyły. — W r. 1863 umiera król duński. Liberalizm niemiecki nie ma nic pilniejszego, jak uderzyć głośno w trąbę krucyaty emancypacyjnéj na rzecz „opuszczonego plemienia bratniego,“ ogłosić prawo niepodległości połączonych księstw Szlezwigu i Holsztynu i okrzyknąć władcą nowego kraju „księcia Fryderyka VIII“ na Augustenburgu. Nie pamiętamy już, ile miesięcy upłynęło, gdy pukający do drzwi wszystkich ministrów niemieckich pretendent został wyśmianym i wyszydzonym przez téż same dzienniki, które go proklamowały władcą nowo-emancypowanego kraju a wyemancypowanym mieszkańcom dana przez tenże sam liberalizm, który opiewał ich „obwarowaną morzem niepodległość“, — dobra rada, aby się mrzonki swéj niepodległości wyrzekli i wyszli na wiernych poddanych monarchii pruskiéj. Weźmijmy do ręki Nordd. Allgemeine Zeitung i skojarzone już z nią wtenczas nierozerwalnie organy liberalnéj prasy z miesięcy wiosennych r. 1866, a jakżeż pełne entuzyazmu znajdziemy je dla Francyi, dla szlachetnego narodu cywilizacyi, któryby nigdy nie podał ręki wsteczności austryackiéj, dla wielkiego władzcy, ktory zjednoczywszy na podstawie idei narodowości Włochy, nie zechce się opierać przeprowadzeniu téjże saméj idei na ziemi niemieckiéj. — Przypatrzmy się następnie po zwycięztwie odniesioném nad Austryą, w tychże samych organach stopniowemu decrescendo, spadającemu nareszcie w ciągu wojny i po wojnie francuzkiéj na obecny poziom, na jednolity chór wzgardy i nienawiści, wynajdujący dla „szlachetnego narodu cywilizacyi“ z r. 1866 predykaty plemienia zgniłego i zepsutego moralnie, a dla władzcy rządzącego się zasadami narodowości mało-pochlebne przezwiska, od których go dzisiaj zaledwie zapomnienie broni. Czyż odległe, by iść daléj, czasy, kiedy dzisiejszy kanclerz Rzeszy niemieckiéj był celem nieustających pocisków ze strony prasy, opinii i reprezentacyi liberalnéj, a kiedy sądy całéj monarchii były zatrudnione wskazywaniem grzeszników przeciw dobréj sławie ówczesnego Bismarcka na „dziesięciotalarową“ pokutę? Dzisiaj widowisko nieco odmienne. Tenże sam liberalizm nie zna granic uległości dla ks. Bismarcka, znosi z przykładną uległością nietylko już jego zasady, ale nawet i jego humory, a jedno słowo jego, proste zaznaczenie swego stanowiska w jakiéjbądź, pierwszéj lepszéj kwestyi, wystarcza, by opozycyjny dawniéj liberalizm przyswajał sobie bezzwłocznie stanowisko z zapatrywania wielkiego Maga polityki pruskoniemieckiéj i pisał się na wszystko, co on orzeknie, bez krytyki i bez dobrodziejstwa inwentarza. — Również bardzo niedalekie jeszcze czasy, kiedy liberalna opinia niemiecka spoglądała nie bez upodobania na sojusz rządu pruskiego z kuryą rzymską i kiedy z pewném zadowoleniem zapisywała, że kościół katolicki cieszy się pod protestanckim rządem Prus większym stopniem swobody, aniżeli pod katolickiemi rządami Francyi, Włoch lub Austryi. — Dziś, gdy z wysokich ust padło hasło wojny przeciw katolicyzmowi, stósuje i liberalizm swym głośnym, często nieszlachetnym chórem nie badając, ani pytając, o ile szczegóły téj walki pozostają w zgodzie nietylko już z publiczném prawem kraju, ale nawet z najelementarniejszemi prawami cywilnemi. Gdzie w obec tylu, tak świeżych, a w przeciągu krótkiego stósunkowo czasu tak częstych przeciw biegunowych istnieprzemian opinii publicznéj niemieckiéj, przemian, których prawdzie faktycznéj ani jéj sumienie, ani jéj pamięć zaprzeczyć nie są zdolne, — szukać warunków tworzących podstawę tego, co nosi nazwę „opinii publicznéj.“ Spojrzawszy w podobne zwierciadło swéj świeżéj przeszłości, miałaby istotnie opinia publiczna niemiecka, miałyby jéj prasowe i parlamentarne organy nader poważny obowiązek, odbyć rachunek sumienia, zestawić sobie uczciwą krytykę swéj własnéj pod każdym i wszelkim względem wartości, opiewać w przyszłości sądy swe i wyroki nie na powiewach, prądach i skinieniach czy wskazówkach ministeryalnych, lecz na niewzruszonych podstawach sprawiedliwości i moralności, wolnych od trującéj przymieszki „racyi stanu.“ W razie sumiennego i szczerego odbycia podobnéj, w obec saméj siebie spowiedzi, być może, iżby wyszła istotnie na „opinią publiczną“, czyli

# Z życia AWANTURNIKA.

OBRAZKI WSPÓŁCZESNE
przez
J. J. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 63, 64, 66, 67, 69, 71, 72, 74, 75, 76 i 80.)

Zamknąwszy bióro prezes, mimo że godzina była, w któréj zwykle siedział w domu, wziął kapelusz i pośpieszył na kanonią. Miał on chód urzędnika i człowieka dbającego, aby go w ulicy za lada kogo nie wzięto, chodził zawsze powoli, z pewną uroczystością, jakby za procesyą, ale teraz niepokój poznać było łatwo po chodzie przyśpieszonym, nierównym, zapomnianym.... Prawie zmęczony wpadł prezes na kanonią.

Na dole stała jeszcze taż sama kupka ciekawych próżniaków, nowémi żywiołami pomnożona, którą tu zastał profesor. Wszyscy znając prezesa z pokłonem ustąpili. Nie wdając się w rozmowę z gawiedzią, posunął się na górę. W progu mieszkania ks. Zakliki stał ks. Strużka blady i pomięszany i Paweł, który chustką zatabaczoną łzy ocierał. Pokoje właśnie urzędnicy opieczętowywali.

Prezes, który ten obrzęd chciał podobno uprzedzić, zmięszany pozostał przy pierwszym progu... ks. Strużka przywitał go zimno.

— To wielka strata, a dla mnie prawie nieszczęście — odezwał się prezes — i któżby się mógł tego spodziewać. Wczoraj go odwiedzałem... mówił wiele, był ożywiony zdawał mi się zdrowszym niż kiedy....

— I ja byłem u niego wczoraj — mruknął ks. Strużka — dał mi nawet zlecenie do dopełnienia na dziś — a dziś....

— Proszę państwa... ja przy nim jestem od czterdziestu lat — płacząc począł Paweł — znałem go już jak nie można lepiéj. Był zdrowiuteńki, jadł, napił się kieliszek wina, wieczorny brewiarz caluteńki odmówił, to widać po zakładkach, bo ja już po nich poznawałem kiedy nie zdrów był — bywało tylko krótkie pacierze zmówiwszy szedł do łóżka, a o to... oto...

I Paweł płakać zaczął rzewliwie.

— Ale któż się tu wszystkiém zajmie — nieśmiało wtrącił prezes.

— Ja — rzekł ks. Strużka.

— A z familii, bo przecież z familii kogoś mieć musiał?

— Tylko jednego brata — przerwał Paweł — majora Zaklikę — z pod Krakowa, temu zaraz trzeba dać znać, nie ma co....

Prezes radby się był Pawła więcéj rozpytał, zawadzał mu ks. Strużka.... Po chwili jednak ten odszedł dla zajęcia się pogrzebem, a prezes został sam na sam ze sługą. Paweł miał wielką do gawędy ochotę — ból swój chciał wylać w słowach, tylko nie przed panem prezesem, do którego czuł wstręt nieprzezwyciężony dla tego, że stary jego pan go nie lubił. — W takiéj jednak chwili — mieć przed kim choćby niemiłym zapłakać, ulgę czyni. Paweł czuł to i dozwolił za sobą do izdebki wejść prezesowi, który niósł twarz smutną i wielkie współczucie.

Paweł z razu wylał cały swój żal i strapienie... na co słuchacz powolny się zgodził i nie przerywał mu skargi.... Nastąpiły potém pytania....

— Powiém ci panie Pawle poufnie, odezwał się w końcu prezes, u tego zacnego prałata nieraześmy nasze papiery składali... i nawet teraz ja tam mam coś u niego... czy to téż bezpieczne?

Paweł się popatrzał niedowierzająco.

— A toż zaraz przyszli ze sądu opieczętować i biurko i pokoje... to tam i najmniejszy świstek nie zginie....

— A gdzież prałat papiery chował?

— A no — pewnie w biórku — odezwał się Paweł, choć doprawdy nie wiém, coby on do chowania miał. Pieniędzy niczyich ani swoich wiele nie było... a papiery to tam nie wiém....

— I po śmierci nikt tam nie chodził! dodał prezes...

— Żywéj duszy oprócz mnie nie było, dopóki sądowi nie przyszli.... Jeśli tam co było to się pewnie znajdzie....

— Z krewnych więc tylko jeden brat? powiadacie! badał prezes ciekawie.

— Jeden pan major Zaklika, godny człek, choć domator i wygląda na prostego bardzo inwalidę... a no rozumny i uczciwy....

Obdarzywszy Pawła, aby miał czém łzy otrzeć, prezes niespokojny zszedł jeszcze do ks. Strużki, którego zastał nieprzytomnie błąkającego się po pokoju. Biédny kanonik bolał nad powierzoną sobie tajemnicą, który przez obawę wczoraj nie chciał wziąść na swe sumienie, a dziś ona już zeszła do grobu z prałatem. Gryzło go to niewypowiedzianie, wzdychał i jęczał... na pół nieprzytomny. Prezes wszedłszy znalazł go tak milczącym z razu, iż słowa z niego dobyć nie było podobna....

Znać było po nim wachanie się wielkie nim rozpoczął rozmowę, lecz niepokój wreszcie przemógł.

— Ja to do ks. kanonika, rzekł — przychodzę po radę i o pomoc....

— Czémże mu służyć mogę?

— Mam, mam słuszne powody do tego, iż chciałbym i potrzebował widzieć papiery pozostałe po ks. prałacie... Mieliśmy z sobą stósunki poufne za życia méj matki... wiele rzeczy pisało się — tyczących spraw familijnych których kopie — ba nawet i oryginały pono matka nieboszczka zostawiła w ręku ks. prałata... Idzie mi o to, aby tam obce oczy i źli ludzie niepotrzebnie się nie wścibiali...

— Ale papiery są opieczętowane! zawołał kanonik — w téj chwili zapóźno...

— Czy nie wiecie co o testamencie! zapytał prezes...

— Nikt o nim nic nie wie — rzekł ks. Strużka, teraz musimy oczekiwać aż brat zjedzie jako jedyny spadkobierca... przy nim zdjęte będą pieczęcie...

Kanonik westchnął boleśnie wspomniawszy wczorajszą rozmowę. Prezes niespokojnie też po pokoju się przechadzać zaczął...

— Wszystko to, zawołał, bardzo smutne — bardzo dla mnie przykre — któż tam wie jakim się brat ks. Zakliki okaże... Możemy mieć wiele nieprzyjemności...

Kanonik zmilczał.

Widząc że i tu nic się uczynić nie da, ani nawet dowiedzieć o niczém nie podobna — prezes w milczeniu opuścił mieszkanie ks. Strużki i powolnym krokiem powrócił do domu.

Niepokój jaki okazywał był zupełnie usprawiedliwionym. — Wiedział on na pewno prawie iż przed śmiercią papiery jakieś a prawdopodobnie i pieniądze powierzyła jego matka staremu przyjacielowi, domyślał się, iż te tyczyły się wychowańca znienawidzonego i mogły nieboszczkę kompromitować... Szło tedy prezesowi wielce o to, ażeby papiery wydobyć a teraz już innego na to środka nie było, tylko pilnować przybycia brata ks. Zakliki, zyskać jego względy i z jego pomocą dojść do upragnionych papierów... P. Majora nie znał tu nikt, prezes go w życiu nie widział... zadanie więc ze wszech względów przedstawiało się jako bardzo trudne...

Profesor Kudełka chociaż przed nikim się nie skarżył, od owego poranku bardzo był zmieniony i frasobliwy.

Postrzegł nieco późno iż los mu narzucił ciężar nad siły, któremu z trudnością mógł podołać. On sam żył z dnia na dzień bardzo małym kosztem, często bułką i mlekiem, w lepsze czasy rosołem i kawałkiem mięsa z sąsiedniéj garkuchni Kukiewicza, który mu chętnie kre-

głos zbiorowego sumienia narodowego a przestała być nareszcie piłką w ręku gardzących nią możnowładzców lub chorągiewką wskazującą kierunek powiewających chwilowo wiatrów. W razie takiego porachunku własnego sumienia, uznałaby też może opinia publiczna niemiecka za rzecz mało godną siebie wtórować swym głosem objawionym z góry intencyom naszego tępienia czy prześladowania, naprzód dla tego, że to nieszlachetnie i niesprawiedliwie, następnie przez wzgląd na własną powagę, konsekwencyą i interes. Zmieniło się w przeciągu krótkiego czasu, jak nam organa opinii niemieckiéj przyznają, bardzo wiele zmieniło się nieprzyjaźni w przyjaźnie, alianse we wojny, wczorajsi sprzymierzeńcy w dzisiejszych nieprzyjaciół i odwrotnie. Któż ręczy, że przy podobném kołowaniu porządku niemieckiego świata, nie przyjdzie i na nas koléj być „pochwalonymi“ przez ks. Bismarcka podobny w sposób, jak dziś jesteśmy ganionymi i zaczepianymi! W razie takim zawtóruje naturalnie „niezależna“ opinia niemiecka swemu wielkiemu sterownikowi. Czyż nie lepiéj może przygotować się zawczasu na podobną ewentualność i umiarkowańszą postawą względem nas dzisiaj, uczynić mniéj jaskrawym i mniéj kompromitującym odwrót późniejszy? Otóż pytania, którebyśmy radzi pozostawić do odpowiedzi całéj dzisiejszéj opinii publicznéj niemieckiéj, całemu dziennikarstwu niemieckiemu, przedewszystkiém jednakże organom owego zdawkowego narodowo-liberalizmu, który mniema, że się zasłużył już dosyć sprawie wolności i postępu, gdy cię cieszy z upadku pana Mühlera a domaga upadku pana Eulenburga.

## Wiadomości urzędowe.

NPan raczył zamianować inspektora budowniczego Hauptner w Monasterze radzcą budowniczym.

## Korespondencye Dziennika Pozn.

**Z Krotoszyńskiego** 10 kwietnia.

[Walne zebrania i delegacye.]

(k) We wszystkich zebraniach gdzie ogół stanowił o swych prawach, czy to na polu polityczném, czy też materyalném, dwa sposoby reprezentacyi aż dotąd były w używaniu. Jeden sposób reprezentacyi bezpośredniéj, gdzie każda jednostka powołaną jest do obrony swych interesów i orzeczenia zdania, są to tak zwane walne zebrania, to jest powołanie wszystkich uprawnionych bez względu na odległość na jedno miejsce wspólne zboru w celu powzięcia uchwał nad przedmiotami poprzednio wiadomemi, albo też nad wnioskami dopiero w dniu zboru samego przedłożonemi, i to w ten sposób, iż uchwały mają moc prawa dla ogółu, a więc obowięzują nawet nieobecnych.

Drugi sposób reprezentacyi jest pośredni, gdzie ogół podzielony na grona, czy to na podstawie osobnych stowarzyszeń, czy też miejscowych zawiązków wybiera mężów zaufania, którzy następnie na wspólnym zborze radzą o sprawach całości i w jéj imieniu stanowią prawa.

Pierwszego sposobu reprezentacyi używaliśmy aż dotąd w sprawach naszych społecznych, mianowicie w stowarzyszeniach rólniczych, naukowéj pomocy i t. d., drugiego zaś sposobu w sprawach politycznych przez wybór posłów na sejmy.

W obecnéj chwili, gdzie stowarzyszenia tak przeważne mają znaczenie i coraz szersze przybierają rozmiary, gdzie zarazem daje się czuć potrzeba na każdém polu zespolenia działań miejscowych stowarzyszeń w główne grona, tém bardziéj nam należy wziąść pod rozwagę, jaki sposób reprezentacyi jest najodpowiedniejszy, aby przy szerzącéj się centralizacyi sprawy ogółu na szwank wystawione nie zostały.

Kwestya to arcyważna, którą się przedewszystkiém prasa nasza i zarządy rozmaitych naszych stowarzyszeń zająć powinny, ale nie dość ut consules videant, ne res publica quid detrimenti capiat, obowiązkiem każdego z nas jest sumiennie ją zbadać i starać się, aby społeczeństwo nasze, któremu w tej mierze o zdrową i silną podstawę swych działań chodzić powinno, same o tem radziło i wybór uczyniło.

W stowarzyszeniach naszych spoczywają losy naszéj przyszłości. Nie mając politycznéj samodzielności i prawdziwéj szkoły życia publicznego, one jedynie mogą i muszą nam ten brak zastąpić. Nie mając opieki rządu krajowego, któryby naszym niedostatkom zaradzał, sami o naszych potrzebach radzić winniśmy, jedyna zaś droga prowadząca do celu są nie usiłowania rozbite jednostek działających, każda w swéj sferze ale raczéj połączone usiłowania, a umiejętnie prowadzone za pomocą stowarzyszeń. Z téj więc przyczyny tak zasadniczą dla nas jest rzeczą właściwa podstawa reprezentacyi w stowarzyszeniach zcentralizowanych, bo w niéj spoczywa powaga i skuteczność uchwał, od niéj zależy zaufanie i udział w stowarzyszeniach samych, od niéj nareszcie wzrost sił naszych.

Pierwszy sposób reprezentacyi bezpośredniéj zdaje się na pierwszy rzut oka najsłuszniejszy i najodpowiedniejszy, ktokolwiek bowiem sam stanąć może, nie potrzebuje pełnomocnika, czyli męża zaufania. Wzywając cały ogół do bezpośredniego udziału, zdawałoby się, iż się tém bardziéj wiąże interes jednostki z interesem całości, i ma się rękojmią, iż wszystkie zdania na walném zebraniu będą reprezentowane. Rzeczywiście więc życzyłbym sobie zachowania tego systemu w towarzystwach lokalnych lub powiatowych, albo też w takich stowarzyszeniach, które oddanie głosu i na mocy pełnomocnictwa dozwalają. Udział bowiem w walnych zebraniach dla wszystkich jest możliwy, słusznym więc się wydaje, iż nie stawający uchwałom powziętym poddać się muszą.

Inaczéj się zaś rzecz ma zupełnie w stowarzyszeniach zcentralizowanych, gdzie miejsce zboru walnych zebrań dla niejednych okolic o mil kilkadziesiąt bywa wyznaczone i wyjątkowo tylko zamożniejszym członkom z odleglejszych okolic jest przystępne. Tutaj się spotykamy z tą sprzecznością wewnętrzną, iż w teoryi cały kraj ma być reprezentowany, w rzeczywistości zaś są reprezentowane przeważnie przyległe okolice, nareszcie spotykamy się z tą nierównością przed prawem, iż równie członek z bliskich okolic, który na zbór nie przybył, uchwałom większości poddać się musi, jak członek z stron dalekich, na którym ta wina nie cięży, bo stósunki mu nie dozwalały w kilkodniową, a kosztowną podróż się puścić. Fałszywa to zupełnie mém znaniem podstawa reprezentacyi, bo nieodpowiadająca rzeczywistym potrzebom, nie odpowiadająca wyobrażeniom naszym o sprawiedliwości, a więc i zgubna w swych skutkach. — Zwracając wzrok na faktyczne stósunki widzimy na walnych zebraniach odległe części kraju albo wcale nie reprezentowane, albo też przez pojedyńcze jednostki. Czegoż się zaś przy tém złem, coraz bardziéj się wzmagającém obawiać można, otóż uchwał odpowiadających może prądom miejscowym, ale nie opinii całego kraju, a jako dalszą konsekwencyą zobojętnienia ogółu dla uchwał powziętych. Życzyć i dążyć do tego winniśmy, ażeby na każdem ogólném zebraniu kraj cały myślą i sercem z nami pracował, a każda decyzya powzięta aż do krańców naszych odgłos znajdywała, większego zaś nie widzę dla nas niebezpieczeństwa, jak jeśli urzędowe uchwały prawem li tylko na papierze pozostaną, poparcia zaś i zastósowania po całym kraju nie znajdą, z przyczyny, iż opinii rzeczywistéj większości nie odpowiadają. Na téj drodze bowiem ześrodkowanie stowarzyszeń sprowadziły nam tylko sztuczne życie, które owoców nie rodzi, ale owszém martwość za sobą pociąga, jak owe sztuczne ognie, które ciepła nie dając na moment światłością rażą, tém prędzéj atoli gasną.

Chcąc zwrócić reprezentacyą z centralizowanych stowarzyszeń na normalne tory życzyłbym sobie walnych zebrań złożonych z wszystkich członków z dobréj woli przybyłych i z delegatów przez pojedyńcze towarzystwa, czy powiatowe, czy też czysto miejscowe obowiązkowo wysłanych. Prace informacyjne i dyskusye wszystkim przybyłym byłyby wspólne, wotum zaś przy uchwałach służyłoby li delegatom. Nareszcie żądałbym co do walnych zebrań nietylko wczesnego ogłoszenia wszelkich przedmiotów mających być postawionych na porządku dziennym, ale i zarazem poprzedniego ogłoszenia, czy za pomocą dzienników, czy też przez pośrednictwo zarządów lokalnych ze strony dyrekcyi wszelkich doń odnoszących się referatów i objaśnień informacyjnych. Tą drogą dojść do tego możemy, że ogół przed walném zebraniem zaznajomi się z przedmiotem obrad, a więc do tychże samych udział się w nim wzbudzi, tą drogą osiągniemy reprezentacyą całego kraju, a zarazem uchroniemy się od tak nazwanych przypadkowych większości i z tém połączonych następstw.

---

**Lwów** 10 kwietnia.

(Sprawa biskupstwa przemyskiego. — Wiadomości z Rzymu. — Tajny konsulat moskiewski).

(T) „Majete wże władyka“ (macie już biskupa) rzekł wczoraj ks. kanonik Malinowski, filar stronnictwa świętojurskiego, do jednego z księży ruskich dyecezyi przemyskiéj. Kanonik Stupnicki będzie biskupem, pomimo całego uporu św. Jura i wszechwładnego w księdza Malinowskiego, pod którego wpływem nieograniczonym zostaje ks. metropolita Sembratowicz. Według najświeższych doniesień z Rzymu zatwierdził Papież nominacyę cesarską. Donoszą bowiem z Rzymu, że Papież, otrzymawszy na wystósowane przez kuryą rzymską do tutejszych arcybiskupów obrządku łacińskiego i ormiańskiego zapytanie, zupełnie uspakajającą odpowiedź, nie uwzględnił przedstawień i próśb bawiącego w Rzymie metropolity Sembratowicza. Arcybiskupi lwowscy wyłożyli w piśmie wspólném do kuryi rzymskiéj wysłaném bez ogródek powody, dla których się stronnictwo świętojurskie zatwierdzeniu ks. Stupnickiego sprzeciwia, wykazali, że czysto polityczne pobudki kierują ruskim konsystorzem lwowskim i podlegającym jego wpływowi metropolitą, daléj że ks. Stupnicki jest dobrym katolikiem, że wszelkie zarzuty co do herezyi jemu imputowanéj, są nieuzasadnione, i że właśnie sprawa kościoła katolickiego wymaga nominacyi ks. Stupnickiego na biskupa przemyskiego, w téj dyecezyi bowiem szerzy się niebezpieczna bardzo propaganda schizmy między unitami, i jedynie taki jak Stupnicki biskup, może wzmaganiu się złego zapobiedz.

Opowiadano mi, że według listu z Rzymu wczoraj tu nadeszłego, Ojciec św., pragnąc położyć koniec naleganiom i prośbom ks. metropolity Sembratowicza, który go błagał, by ks. Stupnickiego nie prekonizował, dla tego, ponieważ tenże miał się gdzieś, kiedyś, jakiéjś dopuścić herezyi, miał uspokoić klęczącego przed sobą metropolitę Sembratowicza oświadczeniem, że, aby wszelkie usunąć przeszkody alarmujące sumienie metropolity, on, jako Papież, daje, co do tych imputowanych Stupnickiemu herezyi, zupełną jemu absolucyą, se non e vero e ben trovato.

Tak więc skończyła się, jeżeli doniesieniom najnowszym z Rzymu, a między duchowieństwem naszém rozpowszechnionym wiarę dać można, walka, która od lat kilku o to biskupstwo toczyła się między stronnictwem rusko-świętojurskiém, a stron. ruskiém ukraińskiém, które ks. Stupnickiego do swoich zalicza adherentów. Nawiasem tu wspomnę, że dawniéj nim sprawa kandydatury ks. Stupnickiego poruszoną została, był tenże na wzór Orzechowskiego „gente Ruthenus, natione Polonus“. (Świętojurcy nazywali go Lachem). Miejmy nadzieję, że jest nim ksiądz Stupnicki i dzisiaj, i że będzie nim do zgonu. Miejmy nadzieję, że na zacnym tym kapłanie nie sprawdzi się dawne przysłowie „honores mutant mores“, i że pod fioletami tak samo dla Polski serce jego bić będzie, jak biło pod skromną dotychczasową sutanną.

Słowo ruskie zamieszcza korespondencyą z Kijowa, w któréj donoszą mu, że kijowski „Błagotworitelny komitiet“ uchwalił dla zapobieżenia napływowi Galicyan ruskich w „formie prywatnéj“ w dziennikach galicyjskich zawiadomić, że w Kijowie dają się wsparcia tylko tym „Galiczanom“ chcącym się uczyć w tamtejszych zakładach, „którzy przyjeżdżają z wiarogodnémi rekomendacyami. Dla tego też komitet radzi zaopatrywać się w takie niezbędne rekomendacye i świadectwa“. Dziennik polski zwracając na ten komunikat z Kijowa uwagę, zapytuje kto to w Galicyi jest przez Moskwę uprawniony wydawać owe „dostowiernyja rekomendacji i swiditielstwa“! Oto widocznem z tego jest, powiada Dzien. polski, że istnieje we Lwowie tajny konsulat moskiewski, i że tylko władze rządowe o tém nic nie wiedzą.

---

**Paryż** 11 kwietnia.

(Thiers i Paryżanie. — Z pałacu elizyjskiego. — Ogłoszenie dokumentów komisyi kapitulacyjnéj. — Mowa Gambetty. — Kasyna robotników. — Nędza w Paryżu. — Domy i zakłady dobroczynne. — Szkoła medyczna. — Hrabia Harcourt.)

(z) Zostajemy ciągle pod wrażeniami zabaw i przyjęć w pałacu elizejskiém i one to, można powiedzieć śmiało stanowią jedyny przedmiot ogólnego zajęcia. Paryżanie, którzy dotąd wcale nieentuzyazmowali się dla p. Thiersa, owszem uważali go za osobę dla siebie niemiłą, poczynają z nim się godzić i poczytują mu za zasługę, że przecie choć raz nie poddał się woli większości Zgromadzenia narodowego i zawitał do miasta, które, bądź co bądź, nie przestanie być sercem całéj Francyi. P. prezydent zresztą odpowiada tym, co mu zarzucają zbytnią uległość dla Paryżan i grożą gniewem większości Zgromadzenia narodowego, że przybywa w Paryżu nie w charakterze naczelnika władzy wykonawczéj, ale poprostu jako deputowany eksstolicy, któremu przecież trudno zabronić, aby czas wolny od zajęć publicznych, spędzał gdzieśkolwiek indziéj, a nie w gronie swych wyborców. I oparty na takim argumencie ustanowił cały szereg zabaw i recepcyi. Dziś danym ma być obiad dla wyższych urzędników paryskich, w sobotę otworzą się podwoje pałacu elizejskiego przedstawicielom świata finansowego, handlu i przemysłu a w poniedziałek świat dyplomatyczny zgromadzi się na salonach prezydenta. Na ostatniem wieczorném przyjęciu p. Thiers rozwinął cały zasób gościnnego i uprzedzającego gospodarza, a pani Thiers usiłowała w téj mierze iść w zawody z swym małżonkiem. Toalety damskie były nader skromne; czarny kolor przeważał. Mężczyzni przybyli po większéj części we frakach, tu i owdzie tylko zauważano mundur wojskowy, lub galonowany surdut dyplomaty. Zabawa przeciągnęła się do godziny pół do 12, poczém p. Thiers udał się w téj chwili do Wersalu, aby w legalnym konstytucyjnym łóżku przepędzić resztę nocy. — Mowa Gambetty, z jaką wystąpił na bankiecie danym na cześć jego w Angers przeszła bez szczególniejszego wrażenia. Organ eksdyktatora Republique francaise powtórzył mowę tę w całości, inne dzienniki w główniejszych ustępach. Nie myślę bliżéj wam ją określać, powiem tylko, że była ona sławieniem rewolucyi, która — zdaniem mówcy — począwszy od roku 1789 ogromne poczyniła zdobycze. Dostało się tutaj niemało i roalistom i ultramontanom, dostało się panu Thiersowi i Zgromadzeniu narodowemu, lecz najgorzéj wyszli Bonapartyści, a właściwie cesarstwo, któremu zawdzięczać należy upadek Francyi i straszne klęski przez jakie ona przechodziła i przechodzi do dziś dnia.

Stronnictwo klerykalne jest bardzo ruchliwe, choć ruch ten, jak na teraz może być nader korzystnym dla miasta naszego, ma on bowiem na celu oświatę i podźwignięcie z nędzy i upadku tak materyalnego jak i moralnego najniższych warstw naszego społeczeństwa, owego proletaryatu, który zrodzony w ciemnych jamach, kanałach paryzkich, żyje bez jutra i stanowi w danych razach przepyszny materyał do podobnych budowli, jakie stworzyła ostatnia komuna.

O ile nam wiadomo założone zostaną w 20 okręgach Paryża kasyna robotników, każde kasyno będzie miało własną biblioteczkę, własny zarząd, którego staraniem mają się odbywać popularne odczyty, zebrania i t. d. Ale mówiąc o tutejszym proletaryacie muszę napomknąć, że p. Thiers, widząc wzmagającą się nędzę i zepsucie w Paryżu, wysłał komisyą do Londynu, któréj zadaniem będzie rozpatrzyć się w tamtejszych urządzeniach, zmierzających do zaradzenia nędzy i zbadać organizacyą i skuteczność domów przytułku (Workhouses). Komisya ma zdać dokładnie sprawę o tych zakładach dobroczynnych, a p. Thiers przedłoży takową Zgromadzeniu narodowemu, celem urządzenia podobnych domów w Paryżu.

Z wielką niecierpliwością oczekują tutaj ogłoszenia księgi zawierającéj sprawozdania komisyi, złożonéj celem rozpatrzenia się w wypadkach poprzedzających wrześniową rewolucyą. Z równą ciekawością a może nawet i większą, wyglądają księgi ze sprawozdaniami tak zwanéj komisyi kapitulacyjnéj, choć tak sam pan Thiers jak i komisya nieustająca sprzeciwia się mocno ogłoszeniu dokumentów, odnoszących się do kapitulacyi miast i fortec francuzkich. Sprawa ta będzie przesądzać o kompetencyi p. Thiersa i Zgromadzenia narodowego. Kodeks wojskowy mówi, iż jedynie monarcha rozstrzyga, czy sprawozdania komisyi kapitulacyjnéj mają być publikowane lub nie. Któż we Francyi posiada obecnie władzę monarchiczną? Zgromadzenie narodowe twierdzi, że władza ta jest przy niém, pan Thiers zaś, że on, jako naczelnik władzy wykonawczéj zastępuje miejsce monarchy. Sądzą powszechnie, że p. Thiers ulegnie prądowi opinii publicznéj i rozstrzygnięcie téj kwestyi poleci Zgromadzeniu narodowemu, które niezawodnie zgodzi się na to, aby przynajmniéj najciekawsze dokumenta były drukiem ogłoszone.

Szkoła medyczna, o któréj zamknięciu z powodu zaburzeń, jakie miały tam miejsce przed trzema tygodniami, dawniéj już donosiliśmy, została przedwczoraj z rozkazu ministra na nowo otwartą. Uczniowie, jak wiadomo wyprawili demonstracyą jednemu z profesorów, który w charakterze lekarza szpitalnego, wydał w ręce Wersalczaków, kilkunastu żołnierzy komuny, powierzonych jego pieczy. Oburzona tym krokiem nieludzkim młodzież akademicka wyraźnie oświadczyła,

---

dytował. — Z przybyszem było daleko trudniéj i kosztowniéj.

Naprzód trzeba mu było kazać nosić jedzenie, bo profesor nie chciał, żeby się bardzo w mieście pokazywał, nie wiedząc czy mu jako wywołańcowi, jakie niebezpieczeństwo nie grozi — a od niego o tém wcale dowiedzieć się nie było podobna.

Następnie nieszczęsny ów Tadzio nie miał nawet koszuli, więc zacząwszy od niéj sprawić mu było trzeba wszystko. W ostatku znaleźć zajęcie dla niego trudno było także, ażeby w domu mógł pracować, a wychodzić nie było bezpiecznie, dopóki profesor nie przekonał się, iż mu nic nie groziło.

Sama nieprzyjaźń prezesa już była dlań straszną, przy swych stósunkach dostojny urzędnik mógł jedném wtrącić słowem zrozpaczonego już człowieka w nową przepaść lub pobudzić do jakiego niebacznego kroku.

Tymczasem w domu grosza zabrakło i profesor cichaczem zegarek złoty musiał zastawić. Mógłże nieszczęśliwego opuścić? Wstyd dla niego było żebrać.

Pierwszego dnia leżał uratowany rozczytując się w Shakepearze, palił cygara i cygarety, spał i świstał. Profesor zastawał go potém nad różnémi zatrudnieniami. — Godzinami całemi przypatrywał się wróblom odprawującym sejmiki na przeciwległym dachu. Potém chodził tłukąc się o ściany po pokoju — to znowu siedział na krześle zgarbiony z rękami i głową zwieszoną... książki długo nie mógł czytać — rozmowy porządnéj prowadzić nie umiał. Śmiał się z rzeczy najsmutniejszych, a smucił z najweselszych... chwilami zakrawało to na obłąkanie.

Dawszy mu się tak dobrze wysapać i sądząc, że na ostatku rozmówić się z nim poważniéj będzie można... trzeciego dnia nad wieczorem z mocném postanowieniem dowiedzenia się czegoś stanowczego, profesor Kudełka wszedł do izdebki na trzeciem piętrze... Było w niéj właśnie tyle krzeseł ile ich konferencya wymagała. Wprawdzie na jedném z nich stała miska z wodą, ale tę poczciwy Kudełka uprzątnął i zasiadł przy stoliku naprzeciw swego pacyenta...

— Kochany panie Murmiński — odezwał się, musimy z sobą szczerze od serca do serca pomówić — daj mi dłoń z takiém uczuciem z jakiém ja ci ją podaję i nie taj nic przedemną...

Murmiński ruszył ramionami.

— Nie mam sekretów rzekł, a gdybym je miał, nie wahałbym się je profesorowi powierzyć... o cóż idzie?

— Jakie jest twoje położenie tutaj? spytał Kudełka.

— Moje położenie, to —? powtórzył Teodor — moje położenie było takie, że miało się odmienić na powieszenie — to dosyć powiedzieć. —

— Ale... to ogólnik... zaczął Kudełka — idźmy do szczegółów. — Czy odzywałeś się pan do prezesa?

— Ja? do tego człowieka? ja — do mego wroga? krzyknął porywając się Murmiński — ja — do niego!

— Ale — powoli — powoli — nie zapalaj się.

Czy przybywszy tu teraz — mówił stary, miałeś z nim jakie stósunki? widziałeś się z nim? wiedział on o tobie...

— Nie — rzekł chmurno Teodor — nie — słuchaj pan... Wypędzono mnie ztąd... wygnano... Najlepsza i najświętsza z kobiet była zmuszoną przez nich wysłać mnie ztąd... Włóczyłem się jak opętany po świecie... Szalejąc, bo mnie dręczyła tęsknota za nią... za krajem, za wszystkiém co tu zostawiłem...

Na odgłos wojny — poleciałem się bić — zyskałem rany i wywołanie... Musiałem się kryć i uciekać znowu...

W chwili gdy ona umierała... jam nic nic wiedział, przybyłem za późno, wiem, że o mnie zapomnieć nie mogła... a jednak musiała... Zastałem grób a u grobu tego, co się nazywał niegdyś bratem, a był nieprzyjacielem. Zastałem pustki — twarze obce, ludzi co się mnie bali albo o mnie zapomnieli... nędza złamała... kryć się musiałem... żal serce cisnął, cisnął i w chwili rozpaczy... chciałem życia dokonać... Popełniliście kochany profesorze może występek, sądząc, że dopełniacie obowiązku...

— Przecież ojciec wasz... gdzie on jest? przerwał Kudełka.

Ojciec mój żył we Włoszech z małéj pensyjki, którą mu posyłano... szukałem go tam — on mógł mnie przy życiu utrzymać, bom ja był potrzebny... Poszedłem pieszo szukać go — nie znalazłem.

Z tego kącika, który przez tyle lat zajmował w Rzymie na małéj uliczce delle Vioteghe oscure, wyjechał jednego dnia zabrawszy swe książki i tłómoczki nie wiedzieć dokąd... Umarł gdzieś może w drodze, albo się dostał do szpitala...

Kudełka ręce załamał i zacisnął starając się ukryć zwątpienie jakie go opanowało.

— Przypuśćmy, rzekł, żebyś się tu waćpan pokazał i był poznanym..? Jeśli przecie urodzony w tym kraju... niktby ci żyć nie wzbronił...

Murmiński ruszył ramionami. —

— Ale ja nie wiem nawet czy prawnie jestem tutejszy czy obcy — zawołał śmiejąc się — ja żadnych papierów nie mam, bo resztę ich spaliłem pod dębem — jestem włóczęga... zrobi ze mną kto co zechce... prezes pierwszy, który będzie nielitościwym... i okryje to płaszczem poszanowania dla imienia swéj matki...

— Miałci pan tu przecie dawnych towarzyszów i przyjaciół? rzekł Kudełka.

— Towarzyszów bardzo wielu — o przyjaciołach tak dalece mówić nie mogę... odezwał się Murmiński. — Mój drogi profesorze — to najgorsza rzecz, że upadłeś ze mną w biedę... a ja dalipan już nie wiem czy drugi raz zbiorę się na powieszenie...

Kudełka wstał jakby natchniony.

— E! cóż bo znowu pleciesz, panie Teodorze — zawołał — co z ciebie za mężczyzna! Ani woli użyć, ani rozumu, który ci pan Bóg dał na swoje dobro obrócić nie umiesz... unosisz się nad poezyą Shakespeara... a rady sobie w najprostszym przypadku dać nie potrafisz... Umrzeć, struć się, powiesić — najgłupsza rzecz — nie więcéj to pono odwagi kosztuje, jak w zimną skoczyć wodę... ale człowiek stworzony do życia nie do wyprawiania sztuk ze sznurkiem i pistoletami...

Murmiński popatrzał nań.

— Masz profesorze słuszność — tylko popełniłeś anachronizm — mówisz to do człowieka, który woli jak sprężyny nadużył i — pękła...

— To każ sobie ustawić nową do licha — odezwał się Kudełka. — Radźmy i róbmy — gawędy do niczego nie prowadzą. Człowiek nie żyje westchnieniami. —

— Ale umrzeć może...

— Nie pora! co u kata! rzekł rozgrzany Kudełka. Stworzony jesteś na to, abyś cierpiał i pracował... a nie, toś tchórz i próżniak.

Murmiński stanął milczący. —

— Mam ja tu moich znajomych i przyjaciół — coś mogę... wyrobiemy waćpanu metrykę i świadectwo urodzenia, za tém, prawo pobytu, daléj śmiało z głową do góry trzeba się wziąść do pracy... przyjdzie prześladowanie — a! no, będziemy się bronili — należy rozpocząć życie nowe...

Murmiński ciągle patrzał na profesora... łza mu z oczów pociekła, wyciągnął rękę.

— Ty jesteś heroiczny, mój profesorze, ale ja — ja jestem słaby...

— Masz młodość, masz wszystko — nie słucham... Słowo jeszcze raz, że się już na życie nie targniesz...

Jużbym może i na to siły nie miał — odezwał się rękę podając Murmiński...

Profesor wstał i przeszedł się po pokoju.

— Jutro — biorę się na prawdę do roboty — odezwał się — gdzie wasza metryka?

Rodziłem się za granicą... jeśli się nie mylę we Florencyi. —

Kudełka za głowę się pochwycił. —

— Siedźże tu — napiszemy do Florencyi. —

(Dalszy ciąg nastąpi).

że raczéj zrzeknie się dobrodziejstwa nauk, niźli będzie uczęszczać na odczyty profesora, zostającego pod tak hańbiącym zarzutem. Minister widział się zniewolonym usunąć profesora i otworzyć na nowo szkołę.

Do Wersalu przybył wczoraj poseł francuzki przy dworze papiezkim hr. Harcourt, a to na wyraźne wezwanie p. Thiersa, który ma się z nim porozumieć w kwestyach nie cierpiących zwłoki.

Wieść się rozchodzi, że niedługo ma przybyć do Paryża sułtan turecki. Podróż ta nie ma nic wspólnego z polityką, a jeśli można zawierzyć dziennikom, jedynie szukanie pomocy lekarskiéj sprowadza władcę prawowiernych do stolicy Franków. Wiadomość tę podaję wam z zastrzeżeniem, nadmieniając najwyraźniéj, że zaczerpnąłem ją z bruku i ze szpalt dziennikarskich, a przeto ze źródła nie zawsze wiarogodnego.

Nie małe oburzenie ściągnęła na siebie komisya wystawy, która odmówiła przyjęcia na wystawę dzieł Courbeta, jedynie dla tego, że artysta ten był członkiem komuny. Obecnie mogę wam donieść, że odrzucono także utwory genialnego ilustratora biblii starego i nowego testamentu oraz don Kiszota itd., zarzucając mu, że obrazy jego są „nieprzyzwoite.“

Licytacya obrazów w hotelu Drouot odbywa się nieprzerwanie. Najdroższéj sprzedano obraz Ludwika Dawida „Śmierć Sokratesa“ bo za 16,000 franków.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

* Niedawno na tém samém miejscu pisząc o reformie sądowéj w Królestwie, donosiliśmy, że cała ta sprawa rozstrzyga się obecnie w radzie państwa. W téj chwili dowiadujemy się, że co do sądów gminnych zapadła już tam decyzya, a mianowicie Rada państwa postanowiła zatrzymać sądy gminne w dotychczasowym ich charakterze i składzie z tą zmianą, że apelacya od nich pójdzie nie do Naczelników powiatu, jak to obecnie się praktykuje, lecz do zjazdów sądów pokoju, które się składać będą z równéj liczby członków sędziów gminnych i miejskich. Co do wyższych sądów, to organizacya ich będzie taką samą, jak w Rosyi, a mianowicie zaprowadzone być mają sądy okręgowe i izby sądowe oraz wspólny z carstwem sąd kasacyjny. Cała różnica polegać będzie na tymczasowém odroczeniu wprowadzenia sądów przysięgłych, oraz przepisach specyalnych co do instytucyi prokuratorów i w ogóle kontroli nad wszystkiemi sądami i urzędnikami sądowemi. Naturalnie przepisy te polegać będą na tém, aby jak najczujniejszą kontrolą otoczyć sędziego i poddać go tym sposobem samowoli władz administracyjnych.

Organizacya ta najpóźniéj ma być zaprowadzoną z początkiem roku przyszłego.

W Kijowie 1 kwietnia nastąpiło uroczyste otwarcié izby sądowéj i sądów pokoju,

Z jaką ochotą mieszkańcy prowincyi naszych spieszą do szeregów moskiewskich, przekonać się możemy z wiadomości, jakie w tym względzie czerpiemy z rosyjskich dzienników. Piszą one, że w Kowieńskiéj gubernii w tym roku zaszły przykre wypadki, wskutek czego trzeba było nawet użyć wojska. Ogromna masa zbiegła za granicę, a każdego rekruta potrzeba było zdobywać kwaterunkiem lub pogróżkami. W Kownie przed koszarami, w których pomieszczeni byli rekruci, słychać było nieustający płacz i krzyk. Jeden obywatel świeżo nabyty dla prawosławia, przechowywał rekruta w piecu. Szczegóły te wystarczą, dlz wyjaśnienia, jaką to miłością pałają Litwini dla owego miłościwego rządu.

## NIEMCY.

* **Berlin,** 13 kwietnia. W braku nie tylko ważniejszych prac parlamentarnych ale w zamiarze dobrze obrachowanym wszystkie pisma berlińskie zajmują się kwestyą Jezuitów, która od niejakiego czasu pokutując po dziennikach a wywołana rozmaitemi petycyami i zapowiedzianemi interpelacyami niewątpliwie przyjdzie nie zadługo na porządek dzienny parlamentu. Nie mylimy się mówiąc, że prasa wracając ciągle do tego przedmiotu wypróbowanéj już pod tym względem używa taktyki, bo nasamprzód opinią do rozwiązania téj kwestyi w myśl rządu przysposobić usiłuje, a potém utrzymując na ciągłym porządku dziennym tę sprawę zmusza poniekąd rząd, jeśli to jeszcze potrzebném, do podjęcia jéj i ostatecznego załatwienia. Wyszłe zresztą w zeszłym miesiącu rozporządzenie rejencyjne do radzców ziemiańskich w Księstwie zapowiedzią jest niedwuznaczną, że zakon Jezuitów mniejszemi teraz cieszy się względami rządu. W krótce więc przerwie parlament swą ciszę rozprawami burzliwemi o szkodliwości lub użyteczności tego zakonu a debaty nad tym przedmiotem nie pierwszy raz odbywać się będą w sejmie pruskim. Nim Jezuici mieli prawo osiedlania się w Prusach, odprawiali mianowicie latem w r. 1852 rozliczne misye w Prusach, Szlązku, Księstwie, w nadreńskich prowincyach i Westfalii, misye, które wówczas już zwracały uwagę rządu. W skutek tego wydali ministrowie wyznań Raumer i spraw wewnętrznych p. Westphalen pod dniem 22 maja 1852 roku rozporządzenie, ażeby władze czuwały nad zachowaniem się Jezuitów w tych prowincyach. Późniéj i to z ramienia także dwóch powyższych ministrów wydane było rozporządzenie w dniu 16 lipca tego samego roku, ażeby nikt bez zezwolenia poprzedniego ministra wyznań nie udawał się na naukę do zakonu Jezuitów w Rzymie bądź to do tak zwanego collegium germanicum, do „Propagandy“ albo do innych Jezuickich zakładów. Postępowanie to ministrów wywołało pewne oburzenie w kraju i stało się powodem, że w roku 1852 w izbie poselskiéj poseł Waldbott-Bornheim zrobił wniosek, ażeby wysadzono komisyą do wystósowania adresu do króla w celu zniesienia obudwóch rozporządzeń ministeryalnych. Wniosek ten po długich i burzliwych rozprawach nieznaczną większoócią bo 175 głosami przeciwko 123 głosom upadł, w których, jeśli się nie mylimy, i polscy posłowie głos zabierali, upatrując mianowicie w ostatniém rozporządzeniu pogwałcenie osobistéj wolności. Głównym przeciwnikiem wniosku i referentem wydziału w téj sprawie był sławny swego czasu prezes sądu apelacyjnego p. Gerlach, znany mianowicie ze założenia dzisiejszéj Kreuz-Zeitung, który w sprawozdaniu swojém wykazywał niebezpieczeństwa, na jakie kraj byłby wystawiony w razie, gdyby przysługiwało Jezuitom prawo osiedlania się w obrębie państwa pruskiego.

Z wielkiém téż upodobaniem przytacza prasa liberalna słowa z owego sprawozdania, motywa, jakie p. Gerlach przeciwko wnioskowi p. Waldbotta wygłaszał a czyni to w zamiarze wykazywania feodałom i ich organowi niekonsekwencyi w zapatrywaniach się dzisiejszych, które zdradzają, wedle dzienników, wielką dla Jezuitów przychylność. Ale nie dosyć jeszcze na tém. Ówczesne stronnictwo katolickie a między innemi p. A. Reichensperger, biskup wrocławski i mogunccki podzielać mieli zapatrywania p. Gerlacha, bo pod dniem 24 sierpnia 1848 odezwał się podobno p. Radowitz w imieniu deputowanych katolickich w kościele św. Pawła w Frankfurcie, że i on wprowadzeniu zakonu Jezuitów wszelkiemi środkami sprzeciwiać się będzie. — Czém usprawiedliwić dzisiejszą postawę katolików? odzywają się dzienniki. Miałożby to, co było złém, zgubném dla rozwoju Niemiec, być dzisiaj dobrém? Czyżby niemiecki episkopat, duchowieństwo niemieckie potrzebowały dzisiaj téj pomocy, jaką im dawniéj dawał zakon Jezuitów? Nie tylko w interesie naszym narodowym, tak kończą dzienniki, ale w interesie także kościoła katolickiego oświadczyć się winna reprezentacya nasza przeciwko uroszczeniom ultramontańskim i zachciankom, zmierzającym do rozpowszechnienia zakonu Jezuitów w Niemczech.

Na wczorajszém posiedzeniu parlamentu, na którém obecnymi byli książę Bismarck i prezydent Delbrück, oświadczył nasamprzód p. Bennigsen, że przyjmuje wybór na drugiego wicemarszałka. Po zawiadomieniu następnie sejmu o wyborach sekretarzy, których w ostatnim numerze pisma naszego wymieniliśmy, wezwał marszałek posłów, ażeby przez powstanie uczcili pamięć zmarłych członków parlamentu panów Greil i hrabiego Strachwitza, poczém wybrano komisyą petycyjną składającą się z 28 członków. Na wniosek czwartego wydziału zawieszono wybór posła Strecke i postanowiono na wniosek posła Mallinckrodta przesłać żądanie do kanclerstwa o wytoczenie śledztwa sądowego przeciwko radzcy konsystoryalemu, który w nielegalny sposób na wybór wpływać usiłował. Bez rozpraw zgodził się parlament na zastósowanie do Niemiec traktatów konsularnych, zawartych przez związek północno-niemiecki z Hiszpanią i Włochami i przyjął również po krótkiéj szczegółowéj dyskusyi, w któréj udział brali posłowie Schleiden i Kapp a ze strony rady związkowéj, radzca legacyjny König, w drugiém czytaniu konwencyą konsularną ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w sobotę i zajmować się będzie rozprawami nad traktatem z Portugalią i etatem dodatkowym na rok 1872.

Wspomnieliśmy przed kilku dniami, opierając się na wiadomościach zaczerpniętych z Germanii, że minister wojny nie żądał od biskupa Namszanowskiego wytłumaczenia w sprawie księdza Grunerta.

Otóż półurzędowe dzienniki zaprzeczają teraz słowom Germanii i obstając przytem, że biskup Namszanowski zawezwany został do wyjaśnienia postępowania swego, utrzymują ponownie, że wymijającą była odpowiedź biskupa, dana ministerstwu wojny. Miał on odpowiedzieć, że ks. Grunert nie może pełnić obowiązków polowego duchownego, ponieważ, według jego zapatrywania, nie posiada już przymiotów niezbędnych dla katolickiego duchownego. Zdaniem pomienionych dzienników, odpowiedź ta nie zadowolni rządu i dla tego spodziewać się można innego załatwienia téj sprawy. — Podana już przez nas dawniéj wiadomość o ustąpieniu z urzędu dr. Engel, dyrektora biura statystycznego, zdaje się potwierdzać. Schlesische Zeitung utrzymuje przynajmniéj, że p. Engel zrażony nieprzyjemnościami nie wstąpi do służby rządowéj.

Według Deutsche Reichs Correspondenz poseł Lasker w skutek prac parlamentarnych, którym oddawał się nad siły a z największém zamiłowaniem, nie zdolny jest czynnego w rozprawach parlamentu brać udziału.

## ROSYA.

* Dzienniki rosyjskie donoszą, że car ozdobił orderem mons. Marini za przyczynienie się do zadawalniającego rozwiązania kwestyi o nominacyi biskupów w Królestwie Polskiém oraz na Litwie, i nadto, że Ojciec św. również udzielił komandorski krzyż orderu Piusa IX., zawiadamiającemu sprawami rosyjskiego rządu przy dworze watykańskim p. Kapnistowi. Mons. Marini, osobiście wręczył insignia rzeczonego orderu rosyjskiegmu dyplomacie. Okoliczność tę, uważają rosyjskie dzienniki za oznakę zbliżenia się Ojca ś. do Rosyi.

Wiadomo czytelnikom naszym z korespondencyi paryzkiéj, iż ks. Wł. Czartoryski, znajdując się z małżonką swą na wieczorze w Paryżu u jednego margrabiego francuzkiego, nie pozwolił na prezentowanie p. Orłowowéj, żonie posła rosyjskiego, swéj małżonki księżniczki Nemours. Dzienniki rosyjskie bardzo gorzko o tém się wyrażają i przychodzą do tego sensu moralnego, który dla nas przynajmniéj nigdy nie był tajemnicą, że arystokracya polska podobnie jak i wszystkie inne warstwy społeczeństwa polskiego żywią nieprzejednaną nienawiść do Rosyi. Inaczéj być nawet nie może, w obec tego, jak Rosya względem nas postępuje.

Uzbrojenia Rosyi nie ustają; w tym względzie dochodzą nas wiadomości drogą prywatną, lecz i dzienniki rosyjskie bynajmniéj tego nie ukrywają; prócz sprowadzania wydoskonalonéj broni rozmaitego kalibru i rozmiaru z zagranicy, sami także Moskale czynią rozmaite próby, mające na celu wydoskonalenie broni. Obecnie mówią wiele o nowym wynalazku p. Dawydowa, który polega na tém, iż z pomocą takowego można urządzić automatyczne strzały z dział na okrętach. Wynalazek ten trzymany jest w tajemnicy. P. Dawydów znany jest rosyjskiéj publiczności z podwodnych min, które jednak w praktyce okazały się bezskutecznemi, zapewne i obecny wynalazek będzie miał ten sam rezultat.

Generał-gubernator orenburgskiéj gubernii Kryżanowski, znany dobrze z czasów swego gubernatorstwa w Warszawie w r. 1862 oraz prokonsultwa w Wilnie, zachorował ciężko na tyfus, i jak dzienniki rosyjskie donoszą, nie ma najmniejszéj nadziei, aby odzyskał zdrowie.

Przewózka rekrutów z obecnego poboru, nieobeszła się bez smutnych, jak piszą Moskowskija Wiedomosti, wypadków. Chciano rekrutów, wbrew przepisom przewozić towarowemi wagonami, wówczas kiedy wedle prawa, koleje żelazne obowiązane są umieszczać ich w wagonie III klasy, ztąd na niektórych stacyach przychodziło do bójek i oporu, który dotąd poskromiony nie był, dopóki nie dano im odpowiednich wagonów.

W tych dniach bronił w uniwersytecie petersburskim na stopień doktora p. Okolski swéj rozprawy: „O stósunku państwa do szkoły. W dziennikach rosyjskich nie znajdujemy żadnych bliższych szczegółów o osobistości p. Okolskiego, sądzimy jednak, że zapewne jest to ten sam, który jest profesorem prawa kryminalnego w uniwersytecie warszawskim.

W Moskwie zawiązało się towarzystwo opieki nad dziećmi zesłanych na Sybir. Zamierza urządzić przytulisko z dwoma oddziałami: męzkim i żenskim, a prócz tego, w razie konieczności, dawać mu stypendya. W przytulisku zajmować się mają wychowaniem rzeczonych dzieci religijno-moralném, a prócz tego będą ich kształcić na rzemieślników.

## FRANCYA.

* **Paryż,** 11 kwietnia. Sesye rad jeneralnych jeśli mogą zajmować, to tylko dla tego, że tak tu jak i w Zgromadzeniu narodowém odnowiły się nieporozumienia między liberalnymi a ultramontanami. Główna rzecz obraca się około kwestyi przymusowéj nauki. Kilkanaście rad jeneralnych powzięło uchwałę, aby odnowić w październiku r. 1871 przedłożone wotum o wprowadzenie przymusowéj nauki. Inne domagają się wyczerpującego programu szkół ludowych, inne zaś, w których przeważa żywioł legitymistyczny, widocznie mają się na baczności, aby nie poruszyć téj kwestyi, i czynią co mogą, aby ją przewlec jak najdłużéj. Bonapartyści zachowują się na tém polu neutralnie, niemniéj Orleaniści. Za przymusowém nauczaniem są bezwzględnie republikanie, którzy w radach jeneralnych najsilniejszy stanowią zastęp. Tak n. p. uchwalono jednogłośnie w północnym departamencie, aby dzieciom niżéj lat 11, a nieposiadającym wykształcenia elementarnego, nie pozwalać pracować po warsztatach i fabrykach. W Allier i Ardenach oświadczono się również za przymusowemi a bezpłatnemi szkołami.

Wiele rad przemawia za obowiązkową służbą wojskową, inne protestują przeciw wprowadzeniu paszportów, jako rozporządzeniu niekonstytucyjnemu i praktykowanemu dotąd jedynie w cesarstwie rosyjskiém.

Ciągle nas dochodzą wiadomości o zabiegach Bonapartystów dążących wszelkiemi siłami do podkopania młodziutkiéj republiki. Tém więcéj pocieszającém jest oświadczenie p. Thiersa, dane deputacyi z Marsylii. Pan prezydent stwierdził przy téj sposobności stanowczo swoje republikańskie przekonania i odezwał się dosłownie do deputacyi: „Sądziłem, że to wszystko, co uczyniłem od chwili objęcia steru rządowego świadczyć będzie najlepiéj o mych przekonaniach, od których zboczyć nie myślę ani na chwilę.“ W toku tego zwróciła deputacya uwagę na wichrzenia bonapartystów, na co odrzekł z pośpiechem p. Thiers: „Nie obawiajcie się niczego; umiem sobie radzić i mam baczne oko na wszystko. W razie potrzeby nie cofnę się przed surowémi krokami, a jeśli nie będę umiał dość być surowym, będzie nim jenerał Ladmirault; a jeśli koniecznie już tak być musi, to będę jeszcze surowszym niźli Ladmirault.“

Dnia 9 b. m. rozpoczął się we Francyi ogólny spis ludności; rezultat ogłoszonym zostanie 30 maja.

W tych dniach wyszedł drugi tom dzieła J. Favra, odnoszący się do układów, jakie imieniem rządu narodowego przeprowadzał osobiście z niemieckim kanclerzem. Podczas gdy tom pierwszy poświęconym był wyłącznie rokowaniom w Ferriéres, w drugim tomie znajdujemy zajmujące szczegóły, poprzedające bezpośrednio kapitulacyą Paryża. Z księgi téj pozwalamy sobie podać czytelnikom niektóre ustępy.

Favre nawiązując układy w Wersalu wyraźnie oświadczył, że od czasu rokowań w Ferriéres sytuacya co do istoty rzeczy nacznie się zmieniła, pod względem atoli prawnym jest jedną i tą samą; przystępując do układów zniewolonym jest powiedzieć Bismarckowi, iż mandat jego tyczy się tylko Paryża, choć uważa za obowiązek wpływać wszelkiémi siłami na zakończenie tak zgubnéj dla obu stron wojny; Francyą nie może to do niczego zobowiązywać a nawet i Paryż po czteromiesięcznem oblężeniu jest dziś więcéj niźli kiedykolkolwiek zdecydowanym bronić się do upadłego. Na dowód, że tak jest, wskazał na to, iż jenerał Trochu zmuszonym był z powodu braku silnéj woli od rozpoczęcia kroków zaczepnych odstąpić, a to pod naciskiem gwałtownéj i jednomyślnéj opinii publicznéj. W końcu oświadczył p. Favre, iż przybył, aby dowiedzieć się jakie to warunki nałożone zostaną na Paryż, gdyby broń złożył, gdyż wiadomość tych warunków mogłaby w razie, gdyby były do przyjęcia, wpłynąć na mniéj krwawe rozwiązanie całego tego tak smutnego dramatu.

„Pan przybywasz zapóźno odparł żywo p. Bismarck — rozpoczęliśmy już układy z waszym cesarzem. Jeżli panowie nie chcecie, czy nie możecie układać się z nami w imieniu całéj Francyi, w takim razie darujecie, że dla zapobieżenia dalszéj wojnie musimy obejrzeć się za skuteczniejszemi środkami. Sprowadziliście rzecz całą do przewidzianéj ostateczności, choć uniknąć takowéj byłoby mądrze i zbawiennie. Błąd wasz na tém polegał, iż po kapitulacyi sedańskiéj łudziliście się możnością utworzenia świeżych zbrojnych zastępów. Tymczasem cała wasza armia zniszczona a patryotyzm narodowy, choćby on był największym, nie potrafi zaimprowizować należycie wyćwiczonéj armii.

„Trudno nam nie przyznać, że żołnierz francuzki bił się na początku wojny doskonale, lecz wiedli go do boju niedołężni dowódzcy i tym przypisać należy niesłychane klęski. I dziś nie brak tym, co nam stawiają czoło, odwagi i zaparcia się, lecz to są wieśniacy, ludzie od pługa, a nie żołnierze, nie podobna im przeto opierać się długo naszym, w rzemiośle wojennym należycie wyćwiczonym żołnierzom. Jeśliby wystarczało zaopatrzyć tylko w broń obywatela, aby zrobić z niego żołnierza, w takim razie największym byłoby nierozumem największą część publicznego bogactwa obracać na wykształcenie i wyrobienie stałego wojska. Na tém polega cała nasza przewaga, a ponieważ zapoznawaliście nas w téj mierze, znaleźliście się dla tego w tak smutném położeniu. Honor wasz podnieśliście wysoko dotychczasowym oporem, który uważałem ciągle za bezużyteczny i będący niczém więcéj jak rodzajem narodowego samolubstwa. Obecnie postanowiliśmy ukończyć wojnę a w tym celu uważamy za stósowne obrać najkrótszą i najpraktyczniejszą drogę. Ponieważ w łonie waszém nie macie żadnego prawowitego rządu, musimy się przeto za takowym obejrzeć gdzieindziéj, a obecnie prowadzimy układy z tym, który w oczach naszych jest przedstawicielem tradycyi i powagi.

Nie powzięliśmy w téj mierze jeszcze żadnéj uchwały i stoimy w obec troistéj kombinacyi: cesarz, następca tronu z rejencyą na czele, lub książę Napoleon, który także nam się narzuca. Zamierzamy również zwołać ciało prawodawcze, reprezentujące rząd parlamentarny. Po jego rozwiązaniu utworzyła się komisya z p. X na czele (Favre nie wymienia nazwiska), który, o ile mi się zdaje jest człowiekiem honorowym i osobistością znakomitą. Z nim to możemy wejść w porozumienie; ciało prawodawcze kwestyą tę będzie usiłowało załatwić, bądź to bezpośrednio, bądź złoży komisyą, która podejmie się rokowań. Ona to także wybierze rząd, a w takim razie będziemy mieli z kim układać się.“

Pan Favre oświadczył się jaknajdobitniéj przeciw restauracyi cesarstwa, dając do poznania, że takowe upadłoby po raz drugi i sprowadziłoby straszną wojnę domową. Na to odpowiedział pan Bismarck krótko i węzłowato: „Nad tém się zastanowić do was by należało, co się nas tyczy, to byłby nam raczéj na rękę, rząd, z powodu którego Francya wtrąconaby została w przepaść wojny domowéj.“

Następnie zapytał się p. Favre, czyby kanclerz nie zezwolił, aby Francya z pomocą dobrowolnego Zgromadzenia rozstrzygała o saméj sobie i czyby nie użyczył jéj środków ku temu. Bismarck odpowiedział, że nicby nie miał przeciw téj myśli wśród innych okoliczności, lecz w obec teroryzmu Gambetty wywieranego na południu, uważa plan ten za niemożliwy. P. Favre wziął w obronę Gambettę i oświadczył, iż tenże wszędzie torował drogę prawnym stósunkom, a zapalając swych obywateli ogniem patryotyzmu, czynił tylko swą powinność.

Zastrzegając się przeciw zwołaniu Zgromadzenia narodowego nadmienił Favre, iż członkowie jego utracili zupełnie dawniejszą powagę; powracając do rzeczy zapytał Bismarcka, jakie postawiłby warunki, gdyby Paryż był zniewolonym kapitulować.

„Trudno mi w tym względzie odpowiedzieć dokładnie, gdyż obecnie sytuacya polityczna jest zawisłą od sytuacyi wojskowéj. Dotyczące postanowienia nie zostały jeszcze ułożone między królem, Moltkiem a mną. W każdym razie garnizon paryzki musi oddać nam się w niewolę, pozostawionym jednakże zostanie w Paryżu. Co się tyczy gwardyi narodowéj, to ta musi być rozbrojoną. Względem wkroczenia wojsk pruskich do Paryża, oświadczył Bismarck, iż skończy się na obsadzeniu fortów, do których przed wojskiem dla zapewnienia się, czy nie są podminowane, postępować będą merowie, redaktorowie i członkowie rządu narodowego. Podobnym warunkiem uczuł się p. Favre mocno obrażonym i zapytał się, czy zwycięzcom nie wystarczy słowo honoru rządu narodowego. Bismarck atoli udał, że nawet tego nie słyszy i tak daléj mówił: „Możebym, gdyby to odemnie zależało zwolnił was od podobnego warunku, lecz król i stronnictwo wojskowe upierają się przy tém. Ma to być niejako zadośćuczynieniem dla armii za jéj trudy i poświęcenia.“ — W końcu nadmienił Bismarck, że gdyby miało przyjść do wkroczenia armii niemieckiéj do Paryża i obsadzenia miasta, to ograniczy się na jednéj jego części. Przeciw temu najsilniéj protestował Favre oświadczając, że należy stolicę całą obsadzić lub wcale nie, nie znajdzie się bowiem władza cywilna, któraby chciała obok Prusaków rządy sprawować.

W dalszym toku usiłował przekonać Bismarcka, że na zajęcie Paryża nigdy się nie zgodzi, kanclerz atoli nic mu nie przyrzekał i prosił go, aby zechciał całą rozmowę spisać, o ile można, jak najdokładniéj, celem zakomunikowania takowéj królowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## RUMUNIA.

* **Bukareszt,** 9 kwietnia. Odroczenie Izby rumuńskiéj powoduje wiele dzienników do zobrazowania tych zmian, jakie w ciągu roku dokonały się w owym kraiku, zostającym pod berłem ks. Karóla. Indépéndance zauważała, że obecne zamknięcie Izby dokonaném zostało wyjątkowym sposobém w najlepszém porozumieniu z rządem i panującym księciem. Usiłowania skrajnego stronnictwa nie zdołały zachwiać solidarności między ministerstwém Kartgiego i większością deputowanych, na czém zyskał kraj nie tylko pod względem spokoju materyalnego, którego tak potrzebował, lecz także pod względem pożytecznych ustaw i poprawnéj administracyi. Zachowanie się mocarstw opiekończych, było w czasie całego przesilenia, jakie Rumunię nawiedziło ze wszech miar życzliwe, a wieści, jakie ciągle jeszcze obiegają po dziennikach o mniemanéj abdykacyi ks. Karóla, tém samém tracą wszelką podstawę, Rumunii bowiem nie zagraża już obecnie tego rodzaju przesilenie. Nord przypomina, że rok właśnie upływa, jak Augsburger Allgemeine Zeitung zamieściła znany list księcia Karóla. Od tego czasu położenie zmieniło się nie do poznania, a nie potrzeba być optymistą, aby dojść do tego przekonania, że obecna polityczna sytuacya w Rumunii jest trwałą, nie dającą najmniejszych powodów do jakichkolwiek obaw.

Tak przeto tyle pierw zaniedbane księstwo budzi wielkie zajęcie i poczyna zdobywać dla siebie coraz szersze sympatye. Różowego zapatrywania się dzienników niemieckich i niektórych francuzkich nie podziela wcale prasa rumuńska, owszém z tonu jéj pokazuje się, że Rumunia tak dobrze jak przed rokiem, tak i obecnie znajduje się w stanie przejściowym, a tron panującego księcia chwieje się dziś tak dobrze, jak chwiał się przedwczoraj, lub w chwili gdy Augsb. Allg. Ztg zamieściła znany list ks. Karóla tęskniącego z wyżyn tronu do spokojnego zacisza, dalekiego od tych kłopotów, jakie nastręczają rządy w Rumunii. —

Jaskrawo równie odbija od tych różowych kumunikatów telegram wiedeńskiego Tagblattu téj osnowy: W kołach rządowych w Berlinie otrzymano wiadomości z Rumunii, według których wyjazd ks. Karóla ma być za bardzo bliski uważany; mówią, że książę postawi ministerstwu w formie ultimatum warunki, od których wykonania uczyni zawisłym dalszy pobyt w kraju; jeśliby zaś gabinet nie był w stanie zadość uczynić życzeniom księcia, ten postanowił kraj opuścić. Między rządem niemieckim, a rządami Austryi, Anglii, Włoch i Turcyi umówione są już stanowcze na taki wypadek kroki, aby zapobiedz wszelkim, o ile można komplikacyom. Umowy te mają podobno ku temu zmierzać, że księstwa naddunajskie zostaną napowrót rozłączone i zawiadywane będą przez osobnych hospodarów, których nominacya należy wyłącznie do Turcyi, jako sprawa czysto wewnętrzna. —

## AMERYKA.

* Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych, mający się odbyć w czerwcu b. r., od dawnego dość już czasu wszystkich zajmuje umysły. Donosiliśmy już, że utworzyło się silne, prezydentowi Grant nieprzyjazne stronnictwo, które żadną miarą ponownego wyboru p. Grant dopuścić nie chce. Podajemy dzisiaj ciekawą pod tym względem korespondencyą z Nowego Yorku do Daily News.

Jeszcze przed pół rokiem, pisze ten dziennik, ponowny wybór prezydenta Grant nie był wątpliwym. Zrzucenie zasłony z demokratycznéj korupcyi i zbrodnie na Południu tak zaszkodziły opozycyi, wzmacniając w całym kraju rnpublikańskie stronnictwo, że demokraci tak słabą mieli nadzieję zwycięztwa, iż najmędrsi z nich postanowili nie podawać wcale kandydata, ale usunąć się całkiem od głosowania, lub dać głos kandydatowi, który miał być przeciw p. Grant postawionym. W ostatnim czasie zmieniło się polityczne położenie. Popularność prezydenta nie zmniejszyła się nagle, ale zrodziło się wiele skrytéj nieprzyja-

źni, która wybitny przybrała już charakter i jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że zbierający się w czerwcu republikański kongres nie będzie zmuszonym innego postawić kandydata. Kraj pochwala w ogóle politykę rządu, ale prezydent Grant nie jest mężem, któryby zdołał osobisty wywołać entuzyazm, a sława jego wojenna przycichła już nieco. Nikt nie wątpi o prawości i szlachetności jego charakteru, ale w wyborze swych przyjaciół i sług jest jednym z najnieszczęśliwszych prezydentów, najzepsutsza klasa ludzi najbliższém jest jego otoczeniem. Tak oszukaństwo na wyższą skalę popełnił nie dawno w New-Orleanie szwagier prezydenta, a sztabowy oficer pana Grant w porcie New-Yorku różnych dopuszczał się represyi. Prezydent broniąc swych najbliższych, a ma to do siebie, że nigdy ich nie opuszcza, w niekoniecznie dobrém wystawił się świetle, tak że senat, który z początku łagodnie sądził tym podobne błędy prezydenta, wystąpił w końcu z jawną ku niemu nieprzyjaźnią. Na czele senatu stoi Karól Sumner, największy z żyjących mężów stanu Ameryki i Karól Schurz wymową swoją przypominający Foxa i Pitta, Fenton były gubernator Nowego-Yorku i Trumbull z Illinois jeden z najzdolniejszych polityków Zachodu. Po za senatem, popierani są ci wymienieni mężowie, liberały, jak ich nazywają, przez cały szereg ton nadających dzienników, jak New-York Tribune, Chicago Tribune i Cincinnati Commercial. Trumbull senator i wiceprezydent Colfax najwięcéj obecnie mają widoków na prezydenturę, lubo pomimo całéj silnéj téj opozycyi, zwiększonéj jeszcze sprawą sprzedaży broni w ostatniéj wojnie Fracuzom, ma prezydent Grant tyle jeszcze poparcia, że kandydatura jego zawsze jeszcze najwięcéj ma widoków.

## Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

**Strasburg**, 12 kwietnia. Program uroczystości otwarcia tutejszego uniwersytetu już ogłoszono: 1 maja o 11 godzinie odbędzie się akt otwarcia uroczyście w zamku, po południu o godzinie 3 obiad, a na wieczór świetne oświetlenie tumu. 2 maja wycieczka na Odilienberg, na wieczór zaś tak zwany kommers.

**Carogród**, 12 kwietnia. Wiadomość o ustąpieniu ministra skarbu Jussufa Bey przedstawia się obecnie nieuzasadnioną.

**Carogród**, 12 kwietnia. Książę Fryderyk Karól przybył tu dzisiaj; wielki zaś książę meklemburgski bawi od wczoraj.

## Towarzystwo pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich.

Jak wiadomo czytelnikom naszym, w r. z. zawiązaną została tu filia towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich, którego główna siedziba do miesiąca marca rb. była w Toruniu. Dopiero w tym czasie, w skutek uchwały walnego zebrania w Toruniu, towarzystwo to rozdzieliło się na dwa oddzielne, mianowicie poznańskie i toruńskie. Do poznańskiego, oprócz miasta Poznania, przyłączone zostały wszystkie powiaty Księstwa prócz powiatów inowrocławskiego, bydgoskiego, szubińskiego i wyrzyskiego. W ten sposób przemieniona filia w towarzystwo oddzielne zajęła się zorganizowaniem towarzystwa i w tym celu, pomianowała już na powiaty kolektórki, które zajmować się mają przyjmowaniem członków, pobieraniem od nich składek i przedstawieniem kandydatek, kwalifikujących się do pobierania pomocy naukowéj. Spodziewać się należy, że towarzystwo poznańskie, mając obecnie rozleglejszy zakres działania, z tym większą jeszcze niż dotąd gorliwością działać będzie. Dotąd ograniczone na miasto Poznań i ztąd jedynie zasoby do wsparcia, pragnących się kształcić dziewcząt czerpiące, w ciągu jednak niespełna roku miało na swym koszcie piętnaście dziewcząt, z których pięć kształci się w zawodzie krawieckim, pięć uczęszcza na pensye, jedna kształci się na praczkę, jedna uczy się gospodarstwa wiejskiego, jedna uczy się buchalteryi, a dwie sposobią się na ochroniarki. Towarzystwo wzięło sobie za cel pomagać głównie dziewczętom pragnącym się poświęcić zawodom praktycznym, z czego téż wywięzuje się w zupełności, jak to widoczném jest z powyższego wyliczenia stypendyatek na koszcie towarzystwa się znajdujących. Wielu, w chwilach zawiązywania się rzeczonego towarzystwa, z niedowierzaniem przyjmowało je, wątpiąc czy będzie korzystném dla społeczeństwa. Dziś, w obec faktu, że towarzystwo posiadając bardzo skąpe zasoby, bez hałasu i rozgłosu, pracując gorliwie, daje piętnastu dziewczętom pomoc naukową, to jest piętnaście dziewcząt sposobi na pożyteczne członki społeczeństwa; dziś więc po rocznéj próbie, społeczeństwo dowodnie przeświadczone o pożytku rzeczonego towarzystwa, przekonani jesteśmy, że chętnie je otoczy swą opieką i poparcia mu nie odmówi. Wreszcie niezadługo zwołaném zostanie walne zebranie, które bliżéj poznajomi publiczność z dotychczasową działalnością towarzystwa; my z swéj strony dodamy tylko, iż prowadzoném ono jest przez zacne nasze niewiasty, na czele których stoi p. Bibianna Moraczewska, a które, obok zapomogi pieniężnéj, troszczą się jeszcze o stósowne pomieszczenie stypendyatek i nieustanną je swą opieką otaczają. Zgoła, towareystwo w miarę swéj możności robi wszystko, co tylko w tym względzie czynić można, od całego społeczeństwa obecnie zależy możność tę rozszerzyć i przyjść z pomocą w naukowém kształceniu się tych, które dotąd pozostawione były, że tak powiemy, same sobie, bez środków i możności kształcenia się, a przecież od wychowania kobiet, w przeważnéj części zależy charakter moralny całego naszego społeczeństwa.

## OŚWIATA LUDOWA.

— * Od Małgorzaty Lewickiéj i Marcyanny Kiszki, otrzymaliśmy na oświatę ludową 3 tal. 11 sgr. przy następującém piśmie, o otrzymaniu którego Przyjaciela Ludu zawiadamiamy.

„Zachęcone słowami Przyjaciela Ludu obeszłyśmy po naszém Krerowie po dyngusie i uzbierałyśmy na oświatę ludu te kilka groszy t. j. 3 tal. i 11 sgr. które tu panu przesyłamy. Jeno niech pan téż napisze Przyjacielowi, żeśmy go usłuchały.

Małgorzata Lewicka
Marcyanna Kiszka.

Nadto otrzymaliśmy: od p. hr. Tyszkiewiczowéj z Siedlca na fundusz żelazny 100 tal, pp. Frezera z Brzyskorzystewki zebranych po dyngusie 2 tal., A Dobrogojskiego ze składki zebranéj w teatrze amatorskim w Komorzu 8 tal., Golińskiego, Zbichorskiego i Jankowskiego z Mogilna po dyngusie 4 tal. 17 sgr. Z Ostrzeszowa, z okszyi 9 kwietnia 5 tal. Wszystkie te kwoty dyrekcyi Towarzystwa oświaty ludowéj doręczyliśmy.

## Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

**Londyn**, 12 kwiotnia. Izba wyższa. Lord Granville oświadczył, że rząd postanowił doręczyć odpowiedź w sprawie Alabamy tyczącą się, wyłącznie wynagrodzenia szkód bezpośrednich i zawierająca oświadczenie, że Anglia zastrzega sobie wycofać sprawę z sądu rozjemczego jeżeli obecne trudności dłużéj trwać będą. — Izba niższa. Wniosek p. Lawron, że królowa ma usunąć się od wielkich traktatów, któreby na Anglią sprowadziły konieczność prowadzenia wojny, odrzucono 120 przeciw 21 głosami, po oświadczeniu p. Gladstone, że rzeczone traktaty nie zobowiązują do wojny, ale dają prawo do interwencyi.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznan**, 13 kwietnia. Na wczorajszéj pogadance w Towarzystwie Przemysłowém pod przewodnictwem p. Starkowskiego, pomieszkania dla lokatorów mniejszych jako to: rzemieślników i robotników stanowiły przedmiot pogadanki już wreszcie przed świętami wielkanocnémi rozbierany, Dr. Szafarkiewicz przypomniał zebranym członkom, na czém dyskusya nad tym przedmiotem urwaną została i to, że uznawszy potrzebę mieszkań dla biedniejszych lokatorów, rozprawiano w końcu nad środkami zaradczemi, ograniczywszy atoli te środki tylko na lokatorów stałych. — Wniosek budowania komor na wzór ruskiego bazaru usunięto zupełnie jako niestósowny i tylko niemoralność rozprzestrzeniający. Zgodzono się zatém na to, aby przy przyszłych budowlach baczono także na stan średni, urządzając obok mieszkań dla bogatszych i pomniejsze mieszkania, ku czemu stósowne są sutereny, górne piętra i tylne zabudowania. Stawiono wreszcie wniosek budowania małych domostw na wzór paryzkich. W ogóle cała kwestya ta obracała się około punktów trzech, które szczegółową pogadanki były treścią, a mianowicie:

1) czy o budowaniu mieszkań mniejszych dla trzech lub czterech familii w ogóle myśleć;

2) jakby zaradzić potrzebie mieszkań w razie odrzucenia pierwszego punktu;

3) jakiemi środkami potrzebie téj zaradzić można.

Pierwszy punkt upadł sam przez się, stósunki bowiem obecne, jak się p. Sąchocki wyraził, na to nie zezwalają, zwłaszcza, iż grunta tak wielki dziś mają pokup i tak wielką cenę; przy głosowaniu wszyscy prawie członkowie przeciw podobnym budowlom się oświadczyli.

Co do 2 punktu zabrał głos dr. Szafarkiewicz, twierdząc, iż trzeba nowe budowle tak urządzać, aby po części dla biedniejszych lokatorów były odpowiednie i to tak, aby urządziwszy stósunkowo małą liczbę pomieszkań dla zamożniejszych, obok nich w mniejszych pomieszkaniach pomieścić można i biedniejszych lokatorów, przez coby nie tylko ich materyalny, lecz i moralny dobrobyt się pomnażał. Tym sposobem nie potrzebna będzie ani biedniejszych lokatorów na przedmieścia wypychać, ani też dla nich osobnych stawiać budynków. coby w jednym i drugim razie na różne napotykało przeciwieństwa. Pp. Bogdański i Adamski uznali zgodnie z innymi członkami trafność podobnego rzeczy pojmowania, i wnieśli o zamknięcie nad tym punktem dalszéj dyskusyi.

Co do trzeciego punktu, t. j. o środkach ku temu, zabrał głos dr. Szafarkiewicz. Podług jego mniemania są trzy bardzo skuteczne na to środki:

1) aby publiczności wykazać cyframi, ku czemu publicystyka posłuży, materyalne korzyści, a tém samém zachęcić ją do podobnego urządzania mieszkań;

2) aby, o ile się myśl ta da w życie wprowadzić, założyć Towarzystwo akcyjne ku wspieraniu podobnych budowli. Dr. Szafarkiewicz mniema, iż z łona samego Towarzystwa Przemysłowego utworzyłoby się kółko akcyonaryuszy, złożyłby się kapitał na to potrzebny, któryby się doskonale procentował. Dowodem tego są polskie dwa banki tutejsze, które nie tylko lichwie łeb ucięły, lecz także handel zboża i okowity żydom z rąk wytrąciły, bogacąc same siebie i korzyści wielkie akcyonaryuszom przynosząc. I ten wniosek znalazł w członkach zebranych miły oddźwięk, dla spóźnionéj jednakże pory wniósł p. Adamski o odłożenie szczegółowych nad temi środkami rozpraw przyszłéj pogadanki, na czém dyskusyą zamknięto.

— * W ostatnich dniach następujące nadeszły pod adresem Redakcyi naszéj petycye, w sprawie języka polskiego: z Kamionki powiatu Czarnkowskiego, z Kobylepola pow. Pozn., od p. Plucińskiego z Trzebawia, Górki i Łodzi, z Pacholewa, z Przybysławia, z Wronek przez dr. Roszuńskiego, z Królikowa, z Retkowa, Koraczewka, Ciążkowa, z Górki Zagajnéj. Chraplewa, Brzyskorzystwi, Turzyna i Mycielewa, Słupów i Wrzosów pow. Szub.; z Biskupic, Gniezna, Dolska, Lubiatówka, Skalmierzyc, Śliwnik, Mącznik, Lubczyna, Jutrkowa, Oświecimia, Morawina, Baranowa, Siemianic, Szlachcina, Grąbkowa, Budzynia, z Lewic, Głuchowa, Pogorzeli, Lutogniewa, Dąbrowy, Dzielic, Rozdrażewa, z parafii Koźmińskiéj, parafii Krotoszyńskiéj, z Konarzewa.

Przy téj sposobności ponownie zwracamy uwagę tych osób, które zajmują się zbieraniem podpisów, ażeby na petycyach wypisały miejsce zkąd pochodzą i rzeczone petycye jak dotychczas pod adresem Dziennika Poznańskiego przesyłały.

— * Dowiadujemy się, iż przedwczoraj kupił pan Kazubski, plenipotent z Potulic pod Wągrówcem za pośrednictwem Banku Kwilecki Potocki i Sp. od amtsratha Bayera wieś **Lubowice** pod Kiszkowem za 61,500 tal.

— * **Bank Kwilecki Potocki i Sp.** kupioną przed paru miesiącami od Grosmanów za 10,000 tal. nieruchomość na Grobli, sprzedał w dniu wczorajszym A. Krzyżanowskiemu za 15,000 tal.

— * **W poniedziałek** na sali bazarowéj o godzinie 4 po południu **walne zebranie** Banku Kwilecki Potocki i Sp. Celem zebrania tego jest uchwalenie podwyższenia kapitału zakładowego do wysokości 3 milionów tal.

— * Jutro o godzinie 7 **walne zebranie** Towarzystwa polskiego.

— * W Poniedziałek t. j. 15 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się **zebranie** założycieli **Banku włościańskiego**, na którém ustawy tegoż notaryalnie spisane zostaną. Przy téj sposobności nadmienić musimy, iż Przyjaciel Ludu w nr. z dnia wczorajszego, bardzo pięknie odezwał się do ludu w przedmiocie banku włościańskiego; spodziewać się należy, że w skutek tego, nie jeden i z włościan na zebranie to, na małą salę bazarową, przybędzie.

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 14 kwietnia Tybercyusza męczennika; w kalendarzu słowiańskim Myślimira. Wschód słońca o godzinie 5 minut 8, zachód o godzinie 6 minut 54. — Długość dnia 13 godzin 34 minut.

Dnia 14 kwietnia 1703 Rada w Malborgu oświadcza się przeciw Szwedom. — 1809 Austryacy wkraczają do Polski. — 1831 bitwa pod Liwem. — 1831 powstanie w powiecie Wilejskim.

W Poniedziałek dnia 15 kwietnia Krescentego; w kalendarzu słowiańskim Wacława.

Wschód słońca o 5 godzinie 6 minut, zachód o 6 godzinie 56 minut. — Długość dnia 13 godzin 34 minut.

Dnia 15 kwietnia 1371 statuy Przemysława i Ryksy piorunem z wieży poznańskiéj zrzucone. — 1518 wjazd Bony do Krakowa. — 1831 powstanie w powiecie Włodzimierskim.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł z druku nr. 15 i zawiera: O przekładach, napisała Eliza Orzeszkowa. — Siostrzenica księdza proboszcza. Powieść ze świeżych zdarzeń, napisana przez Michała Bałuckiego. (Ciąg dalszy). — Na Ukrainie, dramat. — Reduta Ordona przez dr. Artura Wołyńskiego. (Ciąg dalszy). — Ojczym. Powieść współczesna przez Józefa Narzymskiego. (Ciąg dalszy). — Przegląd literacki: Złote literki przez Wł. Belzę. — Żywy nieboszczyk, przez J. Dobrowolskiego. — Pamiętniki Sulerzyskiego i Piękne za nadobne Wł. Sabowskiego. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Pokłosie. — Skrzynka do listów. — Wyszególnienie dzieł nabyć się mogących za pośrednictwem Tygodnika Wielkopolskiego po nadzwyczaj zniżonéj cenie. — Ogłoszenia.

— Od p. **J. I. Kraszewskiego** odbieramy z prośbą o zamieszczenie, następujące pismo:

Odbierając liczne zapytania, tyczące się ogłoszonego przezemnie nowego wydania pism Kazimierza Brodzińskiego i o przyczyny zwłoki, jakiéj ono ulega — czuję się w obowiązku oświadczyć, iż redakcya nie jest z méj winy spóźniona, że z powodów zupełnie odemnie niezależnych, druk dotąd rozpoczętym być nie mógł. Główną przyczyną jest brak pp. zecerów po drukarniach w całych Niemczech i w polskich także. Spodziewamy się, iż wprędce temu zaradzoném zostanie i wydanie spiesznie wykonaném będzie.

Co się tyczy redakcyi ta, jest w zupełnéj gotowości dostarczenia rękopismu na żądanie drukarni i nie opóźni ani na chwilę zapowiedzianego pism zbioru.

Drezno, 10 kwietnia 1872.

J. I. Kraszewski.

Do powyższego listu to możemy dodać, że, o ile nam wiadomo, już wszystkie przeszkody usunięte zostały; druk dzieł ś. p. Kaz. Brodzińskiego w przyszłym tygodniu rozpoczyna się. Pierwszy tom ukaże się najdaléj za sześć tygodni.

W tomie tym pomieszczone będą: przemowa od wydawcy (Kraszewskiego), i poezye Kaź. Brodzińskiego, chronologicznie ułożone, a podzielone na działy następujące: oryginalne, naśladowane z słowiańskich i tłomaczone. Następne tomy w odstępach kilko-tygodniowych wychodzić będą. Wydanie to będzie najpełniejszém, oprócz wariantów, opatrzone jest nadto licznémi notami.

* **Wieńca** wyszedł nr. 27 i zawiera treść następującą: Filologia klasyczna. — Herod-Baba, powieść J. I. Kraszewskiego, (c. d.). — Korespondencya z Berlina. — Kronika. — Sta. Kunegunda. — Kalecy, komedya w trzech aktach Sarneckiego (c. d.). — Ryciny: Wydobycie pierwszéj bryły soli przez św. Kunegundę. — Św. Kunegunda modląca się.

## PRZYBYLI DO POZNANIA.

13 kwietnia.

HOTEL PARYZKI. Nowacki z Łukowa, Gąsiorowski ze Żberek, Gładysz z Pierzchna, Pluciński z Wągrówca.

HOTEL FRANCUZKI. Żółtowski ze Zajączkowa, Radoński z Krześlic, Olejniczak z Torunia, Buczeński z Wrocławia, Żychlińska Król. z Polskiego.

HOTEL EUROPEJSKI. Drwęski ze Starkówica, Bieńkowski z Brudzynia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Sobolewska z Królestwa Polskiego, Swinarska z Psarskiego, Budzyński z Kłecka, Kielczewski z Czerlejna.

## (Nadesłano.)

Zwracamy uwagę Publiczności na inserat dzisiaj przez Moritza Levy, głównego kollektora w Frankfurcie n. M. zamieszczony a odnoszącą się do loteryi i polecamy go ze względu na punktualność i staranność w wywiązywaniu się z przesłanych mu zleceń.

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

**Giełda wrocławska**, 12 kwietnia

Koniczyna czerwona: per 100 kilo słabo; pośl. 24—26, średnia 28—31, piękna 33—36, wysoko piękna 37—39 tal. Koniczyna biała: per 100 kilo. słabo; pośled. 26—30, śred. 32—35, piękna 37—40, wys. pięk. 42—45 tal. Żyto: per 1000 kilo staléj; na kwiecień i kwiecień—maj 54 pł. maj-czer. 54½ płacono i żądano czerw.-lipiec. 54/54 pł. i żąd. lip.-sierp. 57 1/2-53 3/4-54 Pszenica: per 1000 kil. na marz. 78½ żąd, Jęczm.: per 1000 kilo na kwiec. 48½ talarów żąd. Owies: per 1000 kil. na kwiecień i kwiec.-maj 45 pł. maj-czer. — Rzep, per 1000 kilo na kw. 118 pł. Oléj rzepiowy per 100 kilo spok: w miej. 25½ tal. pł.; na kw. i kw.-maj 24½ pł. maj-czer. 24 tal. płacono. Okowita per 100 lit. po 100% ceny zmienne 23⅓ tal. żąd. 23 pł. na kwiecień i kwiecień-maj i maj-cz. 23⅙ pł. czer.-lipiec 23⅓ tal. lip.-sierp. 23½ tal. — i pł.

w sgr. za 100 kilo neto.

| Ustanowienia kom.-han. | Towar piękny | | | średni | | | pośled. | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | tal | sg. | fn. | tal | sg. | fn. | tal | sg. | fn |
| Rzep | 11 | 22 | 6 | 11 | 2 | 6 | 10 | — | — |
| Rzepik zimowy | 11 | 5 | — | 10 | 5 | — | 9 | 15 | — |
| Rzepik latowy | 10 | 15 | — | 9 | 20 | — | 9 | 15 | — |
| Siemię lniane | 9 | 10 | — | 8 | 20 | — | 8 | 10 | — |

**Na targu**

W tal., sgr i fen per 100 kilogramów.

| Ustanowien. komis. polic. | towar piękny | | | średni | | | pośledni | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | tal | sg. | fn. | tal | sg. | fn. | tal | sg. | fn |
| Pszenica biała | 7 | 24 | — | 8 | — | — | 7 | 8 | — |
| „ żółta | 7 | 15 | — | 7 | 23 | — | 7 | 6 | — |
| Żyto | 5 | 13 | — | 5 | 17 | — | 5 | 6 | — |
| Jęczmień | 4 | 22 | 6 | 4 | 27 | 6 | 4 | 18 | — |
| Owies | 4 | 14 | — | 4 | 16 | — | 4 | 12 | — |
| Groch | 5 | 6 | — | 5 | 12 | — | 4 | 25 | — |

— * **Mąka.** Berlin, 12 kwietnia. Mąka pszenna nr. 0 $10^5/_6$-$10^1/_{12}$ tal. nr. 0 i 1 10—$9^7/_{12}$ tal. rżana nr. 0 $8^1/_4$—$7^2/_3$ tal. nr. 0 i 1 $7^1/_{12}$—$7^1/_6$ tal.

## Kursa telegraficzne.

**SZCZECIN** 13 kwietnia 1872.

stan powietrza:

Pszenica: spokoj.
na wiosnę $76^3/_4$
na maj-czerwiec $76^1/_2$

Żyto: spokoj.
na wiosnę 51
na maj-czerwiec $51^1/_2$
na czerw.-lipiec 52

Oléj rzepiowy: staléj
w miejscu 25
na kw. maj $24^1/_8$
na jesień $22^{11}/_{12}$

Okowita: trzyma się
w miejscu $22^{11}/_{12}$
na wiosnę 23
na maj-czer. $23^1/_{12}$
na czer.-lip. $23^1/_4$

**BERLIN** 13 kwietnia 1872.

Etan powietrza: piękne

| | kurs początk. | kurs końcowy | | kurs początk. | kurs końcowy |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica: słabo | | | Oléj skalny: | | |
| na kwiecień-maj | 79 | | w miejscu | $12^1/_2$ | |
| na czerwiec-lip. | $76^1/_8$ | | | | |
| Żyto: słabo | | | March. pozn. E. B. | 59 | |
| w miejscu . . | $52^1/_2$ | | Pruskie oblig. p. | — | |
| na kwiecień-maj | $51^5/_8$ | | Nowe pozn. list. z. | — | |
| na maj-czerwiec | 52 | | Pozn. rent. listy | — | |
| na czer.-lipiec . | $52^3/_8$ | | Kolej żel. państ. | $228^1/_2$ | |
| Olej rz. spok. | | | Lombardy . . | $120^3/_4$ | |
| w miejscu . . | $25^1/_6$ | | Austr. losy z 1860 | — | |
| na kwiecień-maj | $24^1/_2$ | | Włoska renta . | $67^1/_2$ | |
| na maj-czerwiec | — | | Amerykany . | $96^3/_8$ | |
| na wrześ.-paźdź. | $23^1/_4$ | | Austr. akcye kred | $203^3/_4$ | |
| Okowita: spok. | | | Pożyczka turecka | 52 | |
| na kwiec-maj . | 23 8 | | $7^1/_2$ % Rumuny | — | |
| na lipiec-sierp. | 23 15 | | Pol. listy likwid. | — | |
| na wrzesień-paźd. | 21 — | | Rossyj. banknoty | — | |
| Owies: słabo | | | Austr. renta sreb. | — | |
| na kwiec. | — | | Usposob: stale | | |

Dnia 11t. m. wieczorem zasnął w Panu w Żerkowie ś.p.

**Andrzéj Prądzyński,**

były major wojsk polskich, o czem krewnym i przyjaciołom donoszą w smutku pogrążone

(1848) **dzieci.**

## Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość na olędrach Złotkowo pod Nr. 15 b. położona, do Fryderyka Wirus i jego żony Julii należąca, która z objętością 14 hekt. 84 arów opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 48 tal. 10 sgr. 6 fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 25 tal. podana, sprzedaną być ma w celu przymusowego wykonania drogą subhastacyi koniecznéj w

**sobotę d. 22 czerwca r. b.**

przed południem o godz. 10.

w lokalu tutejszego król. Sądu pow. w pokoju pod Nrem 13. (1842)

Poznań, d. 28 marca 1872.

**Królewski Sąd powiatowy.**

Sędzia subhastacyjny.

**Keyl.**

## Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Chomęcice pod Nrem 25 i 29 położona, do Jana Matuszaka i jego żony Katarzyny należąca, która z objętością 14 hekt. 97 arów 90 lasek kwadr. resp. 3 hekt. 13 arów opłacie podatku gruntowego ulega podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 45 tal. 23 sgr. $4^4/_5$ fen., resp. 8 tal. 17 sgr. $4^4/_5$ fen. podana, pierwsza także na podatek budynkowy z wartości użytku na 20 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogą subhastacyi koniecznéj w

**czwartek d. 27 czerwca rb.**

przed południem o godz. 10.

w lokalu tutejszego król. Sądu pow., w pokoju pod Nrem 13. (1841)

Poznań, d. 28 marca 1872.

**Królewski sąd powiatowy.**

Sędzia subhastacyjny.

*Keyl.*

## Kram

przy Ulicy Wrocławskiéj No. 14. jest zaraz do wynajęcia. (1788)

Subhastacya dóbr rycerskich Macew i Popowek cofnięta, a termina wyznaczone na 8 i 13 Lipca 1872 r. zniesiono.

Pleszew, dnia 10 Kwietnia 1872.

**Królewski Sąd Powiatowy.**

Wydział pierwszy. (1855)

## Odpowiedź.

Tęsknisz Sokole? Ach! On nie dowierza,
A serce czuło, co usta szeptały. (1871)
W ostatku tchnienia bądź równie tam stały,
Dokąd Twe serce dziś uczuciem zmierza.

Daruj mi długą tę przerwę milczenia,
Stój! — Nie klnij szczęścia, gdy ono tak blisko,
Przybliż tę chwilę, gdy w moje siedlisko
Z Twojém przybyciem ustalim marzenia.

**Kandydat filologii** szuka posady guwernera. Bliższa wiadomość na listy pod **L. C.** poste restante **Strzałkowo.** (1792)

# Włościanin – Zagroda.

## Pisma dla ludu.

Pierwsze wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca, drugie 8 i 24. Obydwa pisma wzajem się uzupełniają, wychodzą w Krakowie i kosztują w Poznaniu rocznie z przesyłką pocztową 3 talary.

Można także prenumerować półrocznie za 1 tal. 15 sgr. i kwartalnie za 22½ sgr. (1675)

Księgarnia **F. H. Richtera** w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 10 otrzymała główną ajencyą tych pism na W. Ks. Pozn. i całe Prusy i zaprasza włościan i sz. obywateli, którym oświata ludu leży na sercu do licznéj preuumeraty. Przesyłka wprost z Krakowa pod adresem sz. prenumeratów odbywa się jak najregularniéj.

Na liczne żądania, dochodzące nas z prowincyi otwieramy od 15 b. m. aż do końca kwartału (1803)

**osobny abonament**

na

# KURYER POZNAŃSKI

**po zniżonych cenach**

I tak w Poznaniu kosztować będzie Kuryer za te 2½ miesiąca 1 tal. $7^1/_2$ sgr., na prowincyi i w obrębie cesarstwa niemieckiego 1 tal. $17^1/_2$ sgr. Prenumeratę należy przesyłać wprost do naszego biura, Plac Wilhelmowski No. 8. **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.**

# Gotowe farby olejne

poleca we wszystkich kolorach bardzo tanio (1856)

**Adolf Asch.**

Zamkowa ulica 5.

## Walne Zebranie,

**Towarzystwa polskiego**

odbędzie się **14go t. m.** o godzinie 7éj z wieczora w lokalu Towarzystwa.

(1844) **Zarząd.**

Premiowane Masielnice, konwie, garnce, po 2—4 litrów najnowszy fason poleca

**Leon Sokołowski,**

Bednarz,

(1876) 7. Plac Sapieżyński 7.

## Egzamin do służby jednorocznej.

Nowy kurs rozpoczyna się z dniem 15 kwietnia. **Dr. Theile** przy ulicy Fryderykowskiéj No 18. (1750)

**Panna służąca** biegła w krawieczyznie, znająca przytém dokładnie białe szycie zdolna do fryzowania Pani poszukuje od Sgo Jana innego miejsca. Szanowni reflektanci zechcą się zgłosić poste restante **Jaraczewo** pod literą **A. Z.** franco. (1853)

**Osoba niezamężna**, w średnim wieku, obeznana z kobiecém wiejskiém gospodarstwem, praniem, kuchnią, chodowaniem drobiazgu i inwentarza, życzy sobie na św. Jan lub też zaraz odpowiedniego miejsca. (1818)

Reflektujący raczą się zgłosić do Elżbiety Tulewicz w Buku.

**Młodzi ludzie** znajdą stół i pomieszkanie dobre i tanie. Adres **A. A.** w Expedycyi Dzien. (1868)

Pana **Baginskiego** z **Wąbrzeźna** uprasza Expedycja Dziennika Poznańskiego o podanie **obecnego adresu.**

**Nauczycielka** Polka, muzykalna poszukuje od św. Jana miejsca, o listy frankowane uprasza się pod lit. **N. N. 100** poste restante **Poznań.** (1808)

**Nauczyciel** domowy mogący chłopców przysposobić do wyższych klas gimn., poszukuje miejsca. Adr. **R. M.** w Exp. Dziennika (1873)

**(Dodatek.)**